THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	[illegible]
Półrocznie	[illegible]
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	[illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 22 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 1-go Czerwca 1905, (June 1) Rok VII

NOWE WIELKIE ZWYCIĘZTWO JAPONII NAD MOSKALEM.

Togo pobił Moskali na łeb na szyję!

Zatopił im lub zabrał 23 pancerniki! — Trzech admirałów wziął w niewolę wraz z 4,000 innego niewolnika!

Sam Rożestwieński, Voelkersam i Niebogatow złapani zostali i wzięci do niewoli!

Potęga Rosyi zupełnie złamana!

Moskale przegrali na morzu całkowicie! Pobici zostali w zupełności; flota ich groźna i większa od japońskiej została najprzód rozpędzona na cztery wiatry i niemal całkowicie zniszczona, bo wszystkie jej największe, pierwszej klasy pancerniki, zostały albo zatopione na dno morza, albo zabrane przez japońców; tak samo inne, drugiej klasy pancerniki, albo potopione albo zabrane; — uciec zdołało tylko kilka pomniejszych pudeł, torpedowców, kontrtorpedowców i transportów; — dość powiedzieć, że z liczby znaczniejszych pancerników moskiewskich, których było tam 36, — moskale utracili ich 22 a tylko 12 i to najmniejszych, uciekło, — a nawet niewiadomo czy i te zdołały wszystkie się ocalić, — bo tylko sami moskale donoszą pod dn. 30 maja z Władywostoku (a trudno im wierzyć), że do tego portu przypłynęły w ten dzień dwa krążowniki: Ałmaz i Groznyj.

Wiadomość to może fałszywa — bo przedtem Togo donosił, że ani jedno pudło nie uszło, że pościg i gonitwa temi za pudłami moskiewskimi trwa dalej w poniedziałek i we wtorek. Gdy za jaki dopiero tydzień wiadome będą wszystkie szczegóły tej największej w historyi świata bitwy morskiej, — dopiero wtedy dowiemy się, czy choć jeden jedyny moskal uszedł z tego pogromu!

Główna bitwa trwała od soboty południa do niedzieli wieczora (27go i 28 maja) a potem w poniedziałek, wtorek a zapewne i we środę, tryumfujący japończycy gonili po szerokich morzach za resztkami *niezwyciężonej armady*" rosyjskiej, — tak jak charty gonią za lękliwymi zającami!

Na ostateczne dokładne szczegóły o ukończeniu tej pogoni czekać musimy cierpliwie (jak chory z bólami na doktora) jeszcze kilka dni, bo dzielny Togo nie lubi się zbyt rychło rozgadywać o tem czego dokazał. Nie chce on naprzód rozgadywać światu, choć wszyscy ciekawscy aż drżą z niecierpliwości za temi nowinami i gniewają się na japońców za ich milczenie. Gniewają się o to na japońców i czytelnicy gazet i gazeciarze, ale Togo nic! — Togo nie gada, lecz najprzód bije a potem opowiada, gdy już wszystko skończone!

I przed wojną jeszcze gniewali się ludzie na japońców, że oni tak długo pozwalają moskalom grać na nosie Japonii, ale japończycy nic na to nie odpowiadali. Oni tak czynią jak dawniej czynili Polacy, to jest liczą wroga dopiero gdy go pobiją!

I teraz niedawno, przez kilka miesięcy gniewał się ciekawy świat na admirała Togo, że ten tak się ukrył ze swoją flotą, że ani słychu o nim nie było, tak jakby się obawiał Rożestwieńskiego.

Ale Togo się nie odzywał, nie powiadał gdzie jest i nie zapowiadał gdzie będzie bitwa. Za to rozgadywali się jak gaduły, moskale, przegrażali się Japonii, gwałcili prawa narodów, wjeżdżając i kryjąc się w portach neutralnych fałszywej Francyi, lub też przemocą wjeżdżając do portów słabego i niedołężnego Chińczyka (Szanghai, Woosong, Saddle Islands). — (Tak samo rozgadują naprzód o sobie dziś socyaliści w Polsce i też nic dla tego dokazać nie mogą!) A Togo siedział cicho i dopiero po zwycięztwie opowiada skromnie i ostrożnie światu, co się stało.

A wierzyć jego raportom można, bo dotąd zawsze, choć z konieczności wojskowej późne ale zawsze były prawdziwe.

Pomijamy niepewne różne pogłoski moskiewskie i gazeciarskie ze środy, czwartku i piątku, a podajemy poniżej tylko ważniejsze wieści z soboty, i niedzieli itd.

— Saigon, Kochin Chiny, dnia 27go maja. Rosyjskie transporty węglowe, jakie tu powróciły z morza, raportują, że flota admirała Rożestwieńskiego stanęła dnia 24go przy wyspach Saddle Islands o 60 mil od chińskiego portu neutralnego Szanghaj, i że ma wyruszyć w drogę ku cieśninie Koreańskiej (wązka cieśnina między Koreą a Japonią).

— Szanghai, Chiny, dnia 27go maja. Władze chińskie wydały rozkaz, aby wojenne okręty rosyjskie opuściły port neutralny Woosong (tuż niedaleko od Szanghai) w przeciągu 24 godzin. Rosyanie odpowiedzieli, że wyjadą kiedy im się spodoba! (Moskale odpłynęli dopiero dnia 26go.

— Petersburg dnia 28go maja. Admiralicya dowiedziała się że Rożestwieńskiemu udało się dopłynąć bez bitwy ku wyspie Quelpart i dalej dostać się w cieśninę Koreańską. Po mieście rozpuszczono radosną pogłoskę że Rożestwieński pobił japońską flotę. Miasto całe ustrojono w chorągwie a wieczorem wielka illuminacya jako w rocznicę koronacyi i na zwycięztwo Rożestwieńskiego. (Cieszą się jak nagi w pokrzywach!..)

— Tokio dnia 28go maja. — Donoszą tu, że dnia 21go maja Rożestwieński zatopił przy wyspie Formozie kupiecki statek amerykański.

— Waszyngton 28go. Prezydent Roosevelt wysłał do konsula w Chinach i Japonii rozkaz aby zarządzili śledztwo co do zatopienia amerykańskiego okrętu przez moskali.

— Tokio, dnia 28go. Admirał Kotaoko doniósł telegramem bezdrutowym, że ruska flota znajduje się w cieśninie Koreańskiej, niedaleko wyspy Uku. — Morze w tem miejscu jest tylko 60 mil ang. szerokie, ale zasiane gęsto wyspami. Podobno bitwa już się toczy.

— Tokio 29go, godzina 3 po południu. Admirał Niebogatoff dowódzca 4ej eskadry wzięty został w niewolę wraz z 3,000 innych moskali. — Rożestwieński, zdaje się, zdołał uciec. — Bitwa rozpoczęła się w Sobotę rano; pościg trwa dotąd.

— Waszyngton, 29go. Urzędowy telegram z Tokio donosi że straty rossyan, o ile dotąd wiadomo, były następujące:

Zatopiono moskalom: dwa 1ej klasy pancerniki, pięć krążowników, jeden 2ej klasy pancernik, dwa „*special service*" pancerniki i trzy torpedowce.

Zabrano moskalom: dwa 1ej klasy pancerniki, dwa 2ej kl. pancerniki, jeden „special service" pancernik i kilka mniejszych. — Flota moskiewska prawie zupełnie zniszczona. Tylko mało pancerników uciekło, a i za tymi gonią japońcy po morzu japońskiem.

— Petersburg 29go, 2ga po południu. — Rząd powiada że nie ma żadnych wiadomości. — (Boją się dać znać o klęsce!)

— Tokio 29go, godzina 3cia po południu. W bitwie sobotniej zatopiono moskalom pancerniki: „Borodino, Alexander III, i krążowniki: Nachimoff, Dmitrij, Dońskoj, Monomach Uszakoff, Swietliana, Zemszczug, Irtysz i warsztatowy okręt „Kamczatka" kosztowniejszy niż pancernik 1ej klasy.

— Tokio 29go, godzina 9ta wieczorem. O ile dotąd wiadomo, to moskale utracili 19 okrętów.

— Raporty admirała Togo: Tokio dnia 29go. *Pierwszy Raport* z rana dnia 27go maja: Po otrzymaniu wiadomości telegramem bezdrutowym od wywiadowców, że flota ruska zbliża się w pobliże wyspy Tsu Szima, nasza flota natychmiast popłynęła na spotkanie wroga. Pogoda była piękna, lecz morze rozbujane.

— *Drugi raport*, z wieczora 27go maja: Nasza flota uderzyła na ruską w pobliżu Okino Szima i pobiła takową. Zatopiliśmy 4 pancerniki. Nasze szkody nie wielkie.

Trzeci raport, dnia 29go maja. Po bitwie 27go ścigaliśmy uciekających w niedzielę, dogoniliśmy ich na północ od wyspy Okino Szima, tam poddały się nam pancerniki Nikołaj I, Oreł Seniavin i Apraxin. Jeńcy powiadają że 27go zatonęły: Borodino. Alexander III i Zemszczug. Admirał Nebogatoff i 2,000 marynarzy i oficerów w niewoli.

— Petersburg, 29go maja. Rząd pozwolił ogłosić ludności że w bitwie zatonęło siedm japońskich pancerników i cztery ruskie i że prawdziwych, dokładnych wieście spodziewać się można dopiero od admirała Rożestwieńskiego gdy dopłynie do Władywostoku. (!??!)

— New York 29go maja. — Bilioner stalowy, — Charles M. Schwab z Pittsburga, bardzo jest bitwą zainteresowany, bo jeśli moskali utracą swą flotę, to on budować im będzie nową i zarobi nowe miliony.

— Petersburg, 30go maja. — Car gorzko zapłakał, gdy się dowiedział o klęsce Rożestwieńskiego. (Cierp ciało, kiedy ci się chciało!....)

— Warszawa 30go maja. — W Warszawie i na prowincyi widać na wszystkich twarzach radość ze zwycięztwa Japonii. Moskale będą pokorniejsi teraz przyzwoitsi i skłonniejsi do ustępstw, skoro dostali po skórze.

Czwarty raport adm. Togo: Do jego ekscellencyi, ministra marynarki Yamamoto: Główne siły rosyjskiej drugiej i trzeciej floty zostały zniszczone. Proszę być o tem zapewnionym. —

— Piąty raport: Flota nasza po poddaniu się moskali w niedzielę po południu przy skałach Liancourt zatrzymała się w pogoni; — wtem ujrzeliśmy uciekający zdala pancernik Uszakow. Wysłałem za nim dwa okręty: Iwate i Yakumo, a gdy Uszakow poddać się nie chciał, został zatopiony o 6 wieczorem. Załogę 300 marynarzy uratowaliśmy i wzięliśmy do niewoli. — Później przyłapaliśmy krążownik Dmitrij Donskoj i ten w ucieczce osiadł na skałach na brzegu koreańskim. — Ku wieczorowi 27 maja, przy wyspie Urleung, przy brzegu Korei, nasz torpedowiec Sazanami zabrał ruskiego torpedowca „Biedowyj" na którego pokładzie znajdował się ranny admirał Rożestwieński i drugi admirał, także ranny i wielu oficerów z admiralskiego pancernika „Suwarowa", który był w bitwie zatopiony dnia 27 maja, o godzinie 5:29 po południu. Obu admirałów i całą załogę mamy w niewoli.

O ile mi dotąd wiadomo to szkody moskiewskie są następujące:

Kniaź Suwaroff, Aleksander III, Borodino, Dmitryj Donskoj, Nachimoff, Monomach, Zemszczug, Uszakoff i kilka mniejszych statków: wszystkie zatopione, co wiem na pewno, a jeńcy opowiadają że poszły na dno także: Osłabija i Nawarin.

Poddały nam się następujące mosk. pancerniki: Nikołaj I, Oreł Apraxin, Senjavin i torpedowiec Biedowyj z admirałami. — Nasze szkody nieznaczne. Utraciliśmy coś 400 ludzi o ile mi raportowano.

— Szósty raport: Oprócz pierw wymienionych, zatopione zostały: panc. Sissoj Wielikij dnia 28. — Razem, o ile wiem dotąd stracili moskale 22 okręty.

Moskale więc ponieśli straszną klęskę! Za parę dni dowiemy się może że jeszcze więcej okrętów stracili! To ich upokorzy i naprawi; mo „raczą" prosić o pokój? — Teraz japońcy mają wszystkie morza bezpieczne i bez obawy mogą wysyłać do Mandżuryi nowe posiłki. Oyama zapewne znowu przegna Liniewicza, Władywostok oblegną japońcy od lądu i od morza i zapewne tak go wezmą jak wzięli Port Arthur.

Ambassador moskiewski w Washingtonie, hrabia Cassini, oświadczył reporterom że Rossya nie myśli o pokoju i bić się będzie do ostatka (ale do jakiego ostatka!?..) Zdaje się jednak, że teraz wkrótce zaczną się układy pokojowe, bo inne państwa zmuszą Rosyę do tego.

— Londyn 31 maja. — Donoszą tu z Tokio, że z portu Władywostok wypłynął krążownik „Gromoboj", na pomoc resztkom floty Rożeństwenskiego, lecz na morzu wjechał na minę podwodną, został wysadzony w powietrze i zatonął wraz z Admirałem Skrydłowem i z załogą liczącą 800 ludzi. (Poszedł Skrydłow w odwiedziny do Makarowa!)

— Petersburg, 31 maja. — Jenerał Liniewicz donosi z Mandżuryi że całe wojsko mu się buntuje, skoro się dowiedziało o zniszczeniu floty przez japończyków („troops are in open revolt").

— Gazety niemal wszystkie śmiało ganią bezradność rządu i przekupstwo biurokracyi, a radzą zawarcie pokoju. Car upiera się przy wojnie. (Wszystkie te klęski to kara Boża za prześladowanie Polski!

Niepokoje w Polsce i w Rossyi.

— Warszawa, dnia 23 maja. — W niektórych tutejszych kołach robotniczych zaczyna się wreszcie budzić coś w rodzaju opozycyi przeciwko teroryzmowi, wywieranemu przez organizatorów bezrobocia. W tych dniach w jednej z fabryk tutejszych robotnicy powitali delegatów komitetu rewolucyjnego słowami: „My umieramy z głodu, a panowie ubrani w modne tużurki i złote zegarki, nakazujecie nam świętować."

Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że opór ten wzmagać się będzie w miarę zwiększenia się zastoju gospodarczego, spowodowanego w znacznej części bezustannem niepokojeniem i przerywaniem produkcyi miejscowej.

— Warszawa, 23 maja. — Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów charkowskiego, półtawskiego i kijowskiego, na którego mocy gubernatorom tym nadane zostaje prawo wydawania pozwoleń na formowanie przez obywateli ziemskich oddziałów milicyi dla ochrony majątków od pogromów podczas zaburzeń agrarnych.

Rozporządzenie to wydano dlatego, że w ostatnich czasach do ministeryum spraw wewnętrznych obywatele ziemscy przysyłali wiele podań o pozwolenia na utrzymywanie milicyi. Co do zbrojenia milicyi w broń palną, to decyzyę w tym — względzie pozostawiono miejscowym władzom wojskowym.

— Warszawa, 23 maja. — Unici, korzystając z ostatniego manifestu carskiego, głoszącego, wolność wyznań, gremialnie porzucają cerkiew i przechodzą na katolicyzm. W dwu tylko guberniach siedleckiej i lubelskiej, porzuciło cerkiew prawosławną 26 tysięcy unitów. Popi rosyjscy pienią się ze złości.

— Petersburskie „Moskiewija Wiedomosti" w długim artykule żali się na ukaz carski ogłaszający wolność religijną i zapowiada, że 450,000 prawosławnych Rosyan w Królestwie przejdzie na katolicyzm.

— Petersburg, 25 maja. — Robotnicy zatrudnieni w prywatnej fabryce broni i amunicyi w Tule, wnieśli petycyę z zażaleniem do ministerstwa sprawiedliwości na zarząd fabryki, w której pracują.

Robotnicy utrzymują, że fabryka sporządza naboje z najgorszego materyału i ostatni kontrakt, zawarty pomiędzy fabryką a oficerami na 16 milionów naboji, opiewa tak samo jak poprzednie.

Robotnicy oświadczają, że nie mogą patrzeć bezczynnie na takie postępowanie fabryki i urzędników, którzy kosztem braci walczących za Rosyę napełniają sobie kieszenie, a żołnierze w Mandżuryi, nie będą mogli zużytkować swej broni nawet w obronie własnego życia, bo naboje nie mają żadnej siły. Petycya wymienia urzędników, którzy podpisali kontrakt.

Baku, Kaukaz, 25 maja. — Gubernator Baku, książę Nakachidzu, został zamordowany wczoraj po południu o godzinie 3 za pomocą bomby rzuconej pod jego powóz. Porucznik mu towarzyszący i pewien przechodzeń zostali również zabici, a stangret, jak się zdaje, śmiertelnie raniony.

Zdaje się, że czyn został popełniony z instygacyi ormiańskiego komitetu rewolucyjnego ze zemsty za to, że w czasie rozruchów pomiędzy Armeńczykami a Tatarami w lutym, książe pierwszych nie bronił. Pomiędzy Rosyanami książę był lubiany i mimo ostrzeżeń, iż go nienawidzą Armeńczycy, bez otoczenia straży pojawiał się na ulicach.

— Warszawa, 25 maja. — Policmajster w Siedlcach został o północy ciężko raniony rzuconą bombą. Znajdował on się z przyjaciółmi na werandzie swego domu, gdy jakiś nieznajomy zbliżył się i rzucił bombę. Rzucił ją nieco za blisko, ale eksplozya nastąpiła i policmajster, jakoteż trzej goście jego zostali ranieni. Sprawca zamachu umknął.

— Baku, 26 maja. — Książę Naszzidze, o którego zamordowaniu wczoraj doniesiono, powracał w powozie z odwiedzin u perskiego konsula, kiedy rzucono bombę. Mordercą księcia był prawdopodobnie Armeńczyk.

— Warszawa. — Gubernator — gen. Maksymowicz wczoraj wieczorem ogłosił oświadczenie, w którem odkłada na czas nieoznaczony zebranie reprezentantów właścicieli ziemskich, zaproszonych przedtem przez niego, celem omówienia planów samorządów podobnego do ziemstw rosyjskich. Przyczyn nie podaje. List wywołał złe wrażenie. (Obiecanki moskiewskie w nic się obracają!)

— Paryż, 25 maja — „Journal" ogłasza oświadczenie popa Gapona, ale nie zdradza, gdzie on się znajduje, lub pośród jakich okoliczności dał to oświadczenie. Gapon podobno oświadczył, że po wydarzeniach 22 stycznia obie partye rewolucyjne rosyjskie połączyły się i zmieniły swe plany i wszystkie grupy teraz są zdania, że wszelkie środki wiodące do zdobycia wolności dla narodu są usprawiedliwione. Nieporozumienia pomiędzy przywódzcami jeszcze nie dozwoliły obrać centralnego komitetu, od którego musi wyjść odezwa do całego narodu rosyjskiego i który wedle mniemania Gapona tworzyć będzie jądro rządu prowizorycznego po obaleniu caratu.

— Petersburg, 25 maja. — Minister Bułygin wydał rozporządzenie, na mocy którego ziemstwa, dumy i inne prowincyonalne i dystryktowe organizacye przy swoich naradach winny ograniczyć się na przedmiotach wchodzących w zakres ich sfery, ale nie wolno im układać planów tyczących się zmian w rządzie.

Ukaz carski z 3 marca dozwala im robić propozycye dla dobra ogólnego, ale nie dozwala zajmować kwestyami zmian w rządzie. Rozporządzenie to kładzie koniec polityczným obradom i agitacyom, któremi ziemstwa i dumy się zajmowały od niejakiego czasu.

— Warszawa, 25 maja. — Przyszło tu do krwawej bójki pomiędzy żydowskimi robotnikami a żydowskimi właścicielami domów nierządu. Powodem było jakieś wesele, które się wczoraj odbyło. Cztery osoby zostały zabite, a 30 pokaleczonych; w bójce posługiwano się nożami.

— Warszawa, 26 maja. — Zeszłej nocy wybuchły tutaj rozruchy żydowskie, które powstały z tej przyczyny, że socyalistyczne stowarzyszenie żydowskie „Bund" postanowiło z dzielnic, zamieszkałych przez żydów, wypędzić wszystkie podejrzane osoby, które im nie były na rękę.

Żydzi przez całą noc robili awantury po ulicach i staczali formalne bitwy z opierającymi się i z policyą. Policya nie przeszkadzała z początku, dopiero silny patrol żandarmów rozpędził motłoch pejsaty. Dotychczas stwierdzono, że ośm osób zostało zabitych, przeszło 100 rannych, pomiędzy którymi 19 ciężko. Szkoda zrządzona na własności prywatnej jest także znaczną. — Wprawdzie żydzi nie rabowali ale w każdym niemal domu poniszczyli meble i sprzęty zupełnie. Tłumy rozbijały siekierami drzwi domów, wynosiły meble na ulicę i rozbijały je w drobne kawałki, a jeżeli ktoś sprzeciwił się, obiły go, pokaleczyły a nawet i zabijały. Żydzi posługiwali się nożami i rewolwerami bez przeszkody. Władze przez całą noc nie interwenıowały, dopiero nad ranem sotnia kozaków nahajkami i szablami rozproszyła tłumy. Właściwej przyczyny rozruchów żydowskich nie zdołano jeszcze stwierdzić z tego powodu, że każde źródło inaczej podaje.

Jedno np. zdanie jest, że lepsza klasa żydów znudzona już ciągłem słuchaniem jak ich współwyznawców nazywają złodziejami, właścicielami domów rozpusty, jak policya bierze łapówki od żydów, aby nie wkraczała i nie doniosła o niemoralnych stosunkach władzy, postanowiła całą sprawę wziąć we własne ręce i położyć tamę zgorszeniu.

Druga znów wiadomość podaje, że motłoch żydowski posyłał bogatym żydom listy z pogróżkami. Główną atoli rolę odgrywają socyaliści żydowscy, którzy wypędzając podejrzane osoby i niszcząc domy rozpusty, kładą tamę rozwiązłości. Domonstracye były dobrze uplanowane, gdyż przewódcy mieli dokładne adresy właścicieli domów rozpusty i wywiązywali się wyśmienicie ze swego zadania.

— Petersburg, 26 maja. — Bardzo niepokojące wieści nadchodzą tu z południowego Kaukazu. Wybuchły tam rozruchy między armeńczykami i moslemami. Lud wiejski uzbroił się w rewolwery, strzelby i bomby, nie zważając wcale na zakazy władz. Policya stoczyła walkę z ludem wiejskim; 7 osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych. Zachodzi obawa, że przyjdzie do jeszcze większych rozruchów, gdyż wojsko nie wystarcza.

— Kiszyniew, 26 maja. — Przy urzędowem śledztwie w sprawie licznych napaści ulicznych na żydów i studentów rozstrzygnięto, że aresztowani, a między nimi dwaj członkowie szlachty i pięciu obywateli, przekroczyli swe prawa, gdy zatrzymali i bili przechodniów. Skazano wszystkich na krótkie więzienie, a jedna z ofiar broniąca się rewolwerem, została skazaną na zapłacenie 25 rubli.

— Żydzi w Peterburgu i innych miastach rosyjskich postanowili przez trzy miesiące nie odwiedzać teatrów, koncertów itp. na znak żałoby z powodu zajść w Żytomierzu.

— Warszawa, 27 maja, — Burzenie domów rozpusty odbywało się we wszystkich dzielnicach bez interwencyi policyi. Do członków „bundu" dołączyło się wielu żydów i chrześcian. Nie szczędzą nawet domów należących do „przyjaciółek" możnych panów. Po 48 godzinnem plądrowaniu przez motłoch, nareszcie władze wystąpiły, a piechota i kozacy rozpędzili burzycieli. Strzelano do tłumów i 3 osoby raniono. Po przywróceniu pokoju aresztowano 50 osób. Wczoraj w czasie zaburzeń 19 osób zostało pokaleczonych, a w szpitalach umarły 3 osoby pokaleczone we środę. Wczoraj do Warszawy przybyło 6,000 wojska, a wieczorem ogłoszono prawo wojenne.

Z powodu rozruchów, nabożeństwo w rocznicę koronacyi odbędzie się w kaplicy zamkowej, a nie w katedrze, jak to bywa w zwyczaju. Uważają życie gub. Maksymowicza jeszcze za zagrożone; rozrzucono bowiem cyrkularze ostrzegające, by lud trzymał się zdala od katedry od godziny 10 rano do 2 po południu w dniu rocznicy.

NAOKOŁO SWIATA

Książe naokoło świata.

Birmingham, Anglia, 23go maja. Pismo „Post" donosi, że książe Henryk pruski brat cesarza Wilhelma, w towarzystwie księcia Eitla Fryderyka, drugiego z rzędu syna cesarza Wilhelma, odbędzie na czele eskadry floty niemieckiej podróż naokoło świata i że podczas swej podróży odwiedzą Amerykę.

Anarchistyczny napad.

Medyolan, Włochy, d. 23 Maja. — Jakiś anarchista, nieznanego dotąd nazwiska, napadł na idącego do kościoła biskupa, ubranego w pontyfikalne szaty i mocno go poturbował. Tłum ludu puścił się w pogoń za anarchistą i pochwycił go po długiej gonitwie, a sprawiwszy mu wpierw porządne lanie, oddał go w ręce policyi, która okuła zdrodniarza w kajdany i odstawiła do więzienia.

Powstanie na wyspie Krecie.

Konstantynopol, dnia 24go Maja. — Położenie polityczne na Krecie się pogorszyło. Konsulowie mocarstw gwarancyjnych zażądali posiłków wojskowych. Powstańcy projektują okupacyę urzędów cłowych i zajęli już urząd cłowy w Kastli.

Głód w Hiszpanii.

Madryd, 25 maja. — Straszna klęska głodowa trwa w dalszym ciągu w niektórych prowincyach Hiszpanii i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Armia, złożona z 3.000 głodnych osób, przybyła do miasta Malagi, prosząc o chleb lub pracę. Policya wezwała tłum, by się rozszedł i powrócił do domu, lecz niektórzy z nich poczęli wołać, że powrót do domu równa się śmierci. 50 osób padło na ulicy z powodu wycieńczenia. Rząd dokłada wszelkich starań, by strasznej klęsce głodowej zaradzić, lecz dotychczas wysiłki wszelkie nie odniosły pożądanego skutku.

Nieporozumienia austro-węgierskie.

Wiedeń, 25go Maja. — Hr. Juliusz Andrassy przedłożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi program węgierskiej opozycyi i warunki, pod którymi rząd może zyskać ich poparcie. Dowiedziano się później, że rozmowa hrabiego z cesarzem absolutnie do żadnego pomyślnego rezultatu nie doprowadziła, gdyż opozycya trwa przy swoich żądaniach wojskowych, na które cesarz zgodzić się nie chce.

Ostróżny ambasador.

— Nowy ambasadoror amerykański w Petersburgu, Mayer, listów i depesz nie powierza pocztom i telegrafom rosyjskim, tylko wysyła je przez kuryerów specyalnych do Berlina. Gazety petersburgskie drwią z tego. (Ma słuszność, jankies, bo moskalom nigdy wierzyć nie można!)

Szpieg moskiewski.

Poznań, 25go maja. — Został tu aresztowany Władysław Pawłowski, którego uważają za szpiega rosyjskiego. Schwytano go, kiedy rysował jeden z fortów. Znaleziono podobno u niego różne szkice i rysunki planów fortyfikacyj.

Powstanie w Arabii.

Londyn, d. 26 Maja. — Powstanie w Arabii przybrało charakter krytyczny. 58 batalionów tureckich, wysłanych dla stłumienia rozruchów przeszło ze sztandarami i taborem na stronę arabów. Wojska te zdobyły miasto Mananka, spaliły je i wyruszyły do Hodeidy. Przywódca powstańczych arabów, Muhamed Jawa, obwołał się kalifem w Jemenie. Zamierza on wraz z przywódcą Wahabitów z nad zatoki Perskiej udać się do Mekki, aby tam ogłosić detronizacyę sultana, W Konstantynopolu panuje przerażenie.

Konstantynopol. — Naczelnym komendantem wyprawy tureckiej do Jemen mianowano Feizi baszę.

Na teatr powstania arabskiego odchodzi 36 batalionów redyfów w

Dokonczenie na 4 stronicy.

Odprawa złośliwemu bluźniercy.

„Polak w Ameryce" umieścił w swych szpaltach następujący protest przeciwko gorszącemu bluźnierstwu jednej z gazet liberalnych.

W numerze 18tym "Gazety Buffaloskiej" z dnia 4 maja 1905 r., czytamy następujące bluźniercze słowa powyższej gazety, które każdego katolika, posiadającego choćby iskierkę wiary w sercu swojem, powinny strasznie oburzyć: „W niedzielę słyszeliśmy gorące po Kościołach polskich, by parafianie pamiętali o nabożeństwach do Najświętszej Maryi i by każdy przyniósł choćby parę centóP, bo potrzeba jest wielka: bo święta Marya potrzebuje nowy kapelusz, nową sukienkę, a może bukiet kwiatów".

Artykuł ten oburzył całe duchowieństwo i wierny naród polski, który zawsze pałał szczególniejszą czcią ku Najśw. Matce, Królowej Różańca św., Korony Polskiej, Opiekunce, Pieciesz'ycielce i Orędowniczce naszej.

Pradziadowie nasi z „Boga Rodzico Dziewico" na ustach, szli na nieprzyjaciela. Niema ani jednego domku polskiego, w którymby na ścianie nie wisiał obraz Matki Boskiej, ani tez żadnej dzielnicy Polskiej, którąby nie posiadała cudownego obrazu Boga Rodzicy, gdzie tysiące pątników składa wota u Jej stóp na podziękowanie za otrzymane łaski i dobrodziejstwa,

Serce nas boli, że znalazł się pomimo to bluźnierca, ktory publicznie urąga czci Najśw. Panny, a to tem bardziej że tym bluźniercą jest Polak.

W Krakowie przed kilku laty wykpiwał cześć Najśw. Panny, St. Przybyszewski. Cały naród polski oburzył się strasznie i ogłosił w gazetach protest przeciwko szydercy z najświętszych uczuć naszych z podpisami tysiąca biskupów, kapłanów i mężów świeckich, których sława na polu naukowem jest głośna.

Kto zna świeże utwóry literatury naszej powinien wiedzieć, że obecnie żyjący głośnego imienia Tretiak, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, wydał dzieło pod tytułem "Najśw. Panna w poezyi Polskiej". Z rozczuleniem wyczytujemy tam ustępy poświęcone czci Najśw. Patronce Korony Polskiej i przypominające nam jak królowie polscy w uciskach i strapieniach, rzucali się przed ołtarzem Niepokalanej, polecając cały naród jej obronie.

Bracia czy was nie wzruszył opis uroczystego obchodu w stolicy kraju Galicyi we Lwowie, umieszczony w przeszłorocznych gazetach, jak cały naród z namiestnikiem, marszałkiem i znajwybitniejszymi dygnitarzami na czele, wśród okazałej procesyi obchodził pamiątkę pięćdziesięcioletniego — jubileuszu Niepokalanego Jej Poczęcia? Czyście nie czytali jak potomkowie najstarożytniejszych naszych familij polskich, podobnie jak nasze panienki w bieli ubrane, nieśli obraz z katedry, w tryumfalnej procesyi po najwspanialszych ulicach miasta, wśród dźwięku dzwonów starożytnego grodu, wśród niebiańskich pieśni, rzewnego płaczu na ten cel urządzonej? A zresztą czy sami z waszej praktyki nie wiecie? Opuszczając swoją ziemię ojczystą i rzucając się na fale burzliwego morza, nie polecaliście się opiece „Gwiazdy Morza", Maryi? A cóż to za znak widniał na piersiach waszych, czy nie Szkaplerz Najświętszej Maryi? Bracia Polacy! osądźcie sami, czy tego rodzaju gazety, dobry Polak katolik może brać z spokojnem sumieniem do ręki? Czy może swym krwawo zapracowanym groszem ją wspierać? Czy może pokazywać ją swym dzieciom? Chyba jedynie na to, aby ostudzić uczucia religijne?!

Dla tego my niżej podpisani kapłani, podnosimy głos oburzenia i jako kierownicy dusz waszych, odradzamy wam, abyście tego rodzaju pismom w progi wasze wstępu nie dawali.

1. Ks. Jan Pitass
2. „ Walenty Swinarski
3. „ Bartłomiej Swinko
4. „ Tomasz Fiszczek
5. „ Jakób Wójcik
6. „ Piotr Pitass
7. „ Tom. Stabenau
8. „ Dr. T. Semelko
9. „ Ad. Marcinkiewicz
10. „ L. Chodacki
11. „ M. Dyminski
12. „ Fr. Kasprzak
13. „ Piotr Letocha
14. „ Cr. Piota Szulca
15. „ Stan. Fimowicz
16. „ Andrzej Garstka
17. „ Jan Bednarkiewicz
18. „ Dr. Alex. Pitass
19. „ L. K. Podlewski
20. „ L. Leichert
21. „ Jan Beigert T. G. Mis.
22. „ Józefat Bok O. M. C.

Skutki wybuchu bomby.

Z Warszawy taką nadesłano korespondencyę:

Od ulicy Złotej szedłem chodnikiem ulicy Marszałkowskiej jakby brodząc po kostki w potłuczonem szkle z potrzaskanych szyb. Zasłana niemi, świeciła się i lśniała cała ulica. Tu i owdzie coś leży, jakiś kawał odzieży, ręki oderwanej w rękawie czarnym, może piechotnym; tam znowu coś jakby pełny but kozacki, ówdzie kapelusz, dalej parasolka i cylinder, to znowu dwa dyszle i kawałek koła. Bliżej chodnika poprzecznicy ul. Widok trzy zabite konie ociekające juchą, od której czarna struga gęsta zwolna rozlewa się rynsztokiem. Szyby na niższy dworca potrzaskane, zegar stanął na godzinie bomby (pół 10tej). Po całej przestrzeni zamkniętej kordonem chodzą jakieś wpół zgięte ku ziemi figury policyjne i poszukują resztek bomby a przytem jeszcze i cenniejszych zdobyczy, jak pierścionków z palcami trupiemi lub kolczyków z uszami itp.

O, bo wczoraj krwawo gospodarowano, jak mi mówi świadek zdarzenia.

— „Wot nieszczastie gaspada"; kiedy hukła bomba — a była rzucona pewnie pod pułkownika sztabu, który właśnie przejeżdżał z kilku kozakami — (istotnie bomba na niego była wyrzucona) i wymknął się, zaraz za nim nadjeżdżał liczny patrol huzarów do 20 ludzi. Błysło, hukło, zadźwięczało szkło, świst niezwykły rozszedł się daleko a naraz i jęk i wycie i piskliwe rżenie koni. Straszna rzecz! O, widzi pan, tu na drucie telegraficznym wiszą trzewia.... końskie czy ludzkie.... a łeb koński cały to aż z dachu spadł z drugiego piętra. O, widzi pan, tam. Naszych padło dużo, z 10 do 15 kozaków i eficer też; cywilnych też moc. Stał się gwałt. Policya zewsząd nadbiegała, a wraz do aleji piechotny patrol z 24 ludzi, któryż w obawie wybuchu nowego poklękali i wraz z zdrowymi kozakami dawali salwy — było ich z sześć — padło nieco ludzi — ranni rwali się do ucieczki — padł jeden stojkowy — trup. I oto nowe „nieszczęście". Nadszedł drugi patrol piechoty a sądząc, że to miatieżniki, buntowszczyki tak na kolanach się kryją i strzelają, zaczął dawać ognia do swoich. Wreszcie opatrzono się już po niewczasie. Zamknięto ulicę z dwu stron, areszowano moc obecnych ludzi.

— Sprawca uciekł jak wiatr. Bombę rzucił zza parku. Dowodzący nie chciał dopuścić karetek pogotowia. Przybyły naprzód dwa nasze wozy lazaretowe Czerwonego Krzyża. Wpakowano na jeden rannych, na drugi siedmiu zabitych kozaków i stojkowego. Na karetki pogotowia zaczęliśmy wkładać trupy i rannych. Pierwszych było czterech, drugich siędmiu. Potem jeszcze strzelali tak na pojedynkę aż poza dworcem, w Nowogrodzką. Dwie młode panie padły wychodząc z dworca. Jednej nogi po kolana rozszarpało, druga siedziała na bruku, brocząc strasznie krwią z szyi i pleców całych nagich, jakby ze skóry odartych. (Jedna z nich. to panna Niemiryez, właśnie przybyła pociągem.)

Obraz istotnie prawdziwy, zgodny z opisami późniejszemi naocznych świadków, którzy jednak nadmieniają, iż na jakiś kwadrans przed wybuchem panowie jacyś od ulicy Świętokrzyskiej z jednej strony, a od Nowogrodzkiej z drugiej, przestrzegali idących przed niezawodnym wkrótce wybuchem bomby. Między rannymi od bomby jest też kupiec łódzki Kutner z synem i córką. Inżynierowi Dziewulskiemu wybuch oberwał tylko kawał paltota. Panna Niemirycz ma 15 ciężkich ran. Jeszcze dziś znajdowano na ulicy Nowogrodzkiej oderwane części ciał ludzkich.

Jak wygląda „meningitis epidemica?"

(Opis choroby grasującej teraz w Europie i Ameryce).

W sprawozdaniu starszego radcy lekarskiego dr. Kirchnera, który z polecenia rządu pruskiego badał przebieg i objawy epidemicznego zapalenia opon mózgowych na Szląsku pruskim, wyjmujemy kilka szczegółów, mogących publiczności dać wyobrażenie, czem jest i jak wygląda ta niepokojąca choroba?

Początek choroby bywa prawie nagły. U osoby, zupełnie dotąd zdrowej, występuje silny dreszcz, który się powtarza. Ciepłota ciała wzrasta do 41 stopni, a niekiedy i wyżej, zjawiają się wymioty. Szczególnem jest, że tętno nie wolnieje, lecz staje się częstszem i daje 190 a nawet i więcej uderzeń na minutę. Wkrótce obok gwałtownego bólu głowy pojawia się osobliwe stężenie mięśni. Chorzy nie mogą otworzyć ust, nie mogą jeść, ani mówić. Choroba zaczyna się od stanu ciężkiej nieprzytomności, z wysoką gorączką, szybkiem tętnem, niespokojnem miotaniem się, z przykurczeniem w tył i zesztywnieniem karku, z wymiotami i objawami zawrotów głowy, wreszcie ze znamiennem dla tej choroby wydawaniem od czasu do czasu rozpaczliwego krzyku!

Choroba aż do wyleczenia trwa 8 do 10 tygodni, pozostawia jednak po sobie ciężkie zaburzenia a często są jeszcze chorzy przez dłuższy czas głuchymi i na światło bardzo wrażliwymi. Śmierć następuje niekiedy już w drugim dniu choroby, a w licznych przypadkach nawet po kilku godzinach. Przyczyną śmierci jest najczęściej porażenie serca.

W innych wypadkach przewleka się choroba przez 8—10 dni. Nagłe przypadki nazywają „zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych piorunującem."

Jeżeli chorzy powracają do zdrowia, to w niektórych przypadkach rodzice ubolewają, że Pan Bóg tych dzieci nie zabrał ze świata. Są to przypadki, w których dzieci pozostają ślepemi i głuchemi, lub w których na zawsze pozostaje padaczka i ogłuszenie. Przyznać trzeba, że chore dzieci najlepiej pielęgnuje własna ich matka, ale przy tak strasznej chorobie na nic się nie przyda pieczołowitość matki i należy oddać chore dziecię do szpitala. Błędne jest powszechne mniemanie, że przeciw tak ciężkiej chorobie, wogóle nie wiele zdziałać można. Przy leczeniu gorącemi kąpielami i pewnymi lekami, zwłaszcza jednak przy usunięciu wszelkich niepokojących chorego wrażeń można pewną część chorych uratować. Zwłaszcza na Szląsku Górnym uzyskano szereg znakomitych wyników przez tak zwane nakłucie lędźwiowe, przy którem za pomocą małej strzykawki, wydobywa się z kanału kręgowego nieco ropnego płynu, wywierającego wzmożony ucisk na mózg i rdzeń pacierzowy i wywołującego przez to groźne objawy. Takie nakłucie musi się w razie potrzeby kilka razy powtarzać.

Niezmiernie ważne jest, w jaki sposób powstaje zapalenie opon mózgowych. Według nowszych badań sprawcą choroby jest drobnoustrój, a mianowicie dwoinka, który to drobnoustrój tak się przedstawia, że zawsze po dwa ziarenkowce (mikrokoki) są z sobą spojone.

Te dwoinki rozmnażają się w ustroju ludzkim nadzwyczaj szybko, jednakże prawie nie można ich przeszczepić na zwierzęta. Pył przy przenoszeniu tej choroby nie odgrywa żadnej roli, lecz dwoinki przenoszą się od osoby do osoby. Choroba jest stosunkowo mało zaraźliwa i nie uległ zarażeniu żaden dozorca chorych, ani żadna dozorczyni. Prawie nigdy w jednej rodzinie, w której wyjątkowo zachorowało czworo dzieci, a troje ich umarło, wszystkie te dzieci zaraziły się równocześnie, a nie od siebie nawzajem. Nadzwyczaj ważną jest okoliczność, że prof. Lingelsheim stwierdził zarodki tej choroby w śluzie nosa i gardła u osób zdrowych, otaczających chorego. Jeśli tedy w pewnej miejscowości nagle występują przypadki tej choroby, to można to wyjaśnić tylko przeniesienie zarazków przez osoby, przybyłe z okolic zarazą dotkniętych. Zapobieganie przeto chorobie polega głównie na czystości, zarówno na czystem utrzymywaniu ciała, jak na czystości bielizny i czystości w mieszkaniu. Nadewszystko trzeba radzić ludności, aby do mieszkań dopuściła powietrze i światło i aby się czysto utrzymywała.

Nakoniec dr. Kirchner ostrzega przed zbytniem zaniepokojeniem tą chorobą. Jest ona niewątpliwie poważną i niebezpieczną, ale szkarlatyna, odra i gruźlica są i zaraźliwsze i większe spustoszenia czyniące.

Obchód Konstytucyi 3 Maja w Łomży.

Urzędowy „Warszawskij Dniewnik" donosi z Łomży: „Dnia 3 maja policya odkryła na krańcu miasta, w tem miejscu, gdzie wieszano i rozstrzeliwano powstańców z roku 1864, wysoki krzyż z przybitą na nich blachą z napisem: „Poległym za Ojczyznę". Koło krzyża gromadziła się młodzież. Po rannej Mszy w kościele farnym tłum, śpiewający patryotyczne i rewolucyjne pieśni skierował się na Nowy Plac, gdzie udało się (!) policyi skłonić (!) zgromadzonych do rozejścia się. Wieczorem po nabożeństwie majowem w kapucyńskim klasztorze, tłum, składający się mniej więcej z 500 osób, ruszył w kierunku poświęconego wczesnym rankiem krzyża dla uświęcenia rocznicy konstytucyi 3 maja 1794 roku. Demonstrującym zaszedł drogę szwadron dragonów wołyńskiego pułku. Manifestanci zaczęli pertraktować z wojskiem o przepuszczenie ich do krzyża. Rotmistrz dragonów, Szumski, zwrócił się z prośbą (?!) do zgromadzonych o rozejście się, uprzedzając, że w razie oporu dojść może do przykrych zajść. Spokojna, ale zarazem przekonywująca przemowa oficera, który nie zwracał uwagi na wyzywające krzyki niektórych manifestantów, doprowadziła do tego, że tłum powrócił w stronę miasta, a udawszy się na cmentarz katolicki, począł na nim śpiewać. Cmentarz wkrótce potem został otoczony wojskiem (szwadron dragonów i rota piechoty ołonieckiego pułku). Na cmentarzu wygłaszano mowy, słychać było krzyki: „hura", — „niech żyje Polska!" a w końcu dał się słyszeć śpiew „Czerwony sztandar". Po przybyciu na miejsce demonstrancyi gubernatora i władz policyjnych i sądowych, dzieci i kobiety wypuszczono natychmiast do domu, mężczyzn zaś gromadnie odprowadzono na podwórze miejskiego więzienia i przystąpiono do sprawdzenia osobistości aresztowanych.

Wśród aresztowanych przytrzymano również adwokata przysięgłego Chr., który podobno przyłączył się do manifestujących w celu ich uspokojenia. Z pomiędzy manifestantów zatrzymano w więzieniu (!) 82 mężczyzn, pozostałych zaś po zapisaniu nazwisk, wypuszczono do domów.

Krzyż z napisem z rozkazu gubernatora natychmiast usunięto.

WŁADYWOSTOK.

„Armeezeitung" przynosi artykuł pióra Stadenhagena, który ocenia wartość Władywostoku, jako twierdzy. Strategiczne położenie Władywostoku, jest na ogół mniej korzystne niż położenie Portu Artura, nie mniej jednak należy je uważać za dość z natury na twierdzę odpowiednie. Założona w roku — 1867, jako port handlowy, od roku 1875 orzeznaczona na stacyę floty syberyjskiej a w roku 1876 ufortyfikowana, „Władczyni Wschodu" liczy obecnie 37,000 mieszkańców. Handel miasta znajduje się w rękach przeważnie niemców i japończyków. Klimat miasta, mimo że leży ono na szerokości Marsylii, — jest surowy i niezdrowy. Port przez cztery miesiące zamarza, a przez siedm prawie spowity bywa ciężkiemi mgłami. Za to jednak stanowi on znakomitą przystań dla statków zarówno handlowych jak wojennych. „Złoty róg", który wrzyna się w ląd głęboką zatoką z zachodu na wschód, jest przeszło jeden kilometr szeroki, 5 do 25 metrów głęboki, o gruncie bardzo dobrym dla zaczepiania kotwic.

Przed portem leży bardzo obszerna i wygodna zatoka zewnętrzna, oddzielona od morza długą na 10 klm. wyspą, tworzącą dwa doskonałe wejścia na wschodzie i zachodzie, każde po 20 do 40 metrów głębokości, a blisko kilometr szerokie. Te dwa przejścia dają Władywostokowi ogromną wyższość nad Portem Artura, który jak wiadomo, posiada wyjście na pełne morze tylko jedno, i to płytkie i wąskie.

Bardzo pomyślnem jest także położenie samego miasta na półwyspie, mającym 30 klm. długości, który od zachodu otacza szerokie ujście Amuru, a od wschodu jeszcze szersza zatoka usuryjska.

Atak więc lądowy na twierdzę byłby bardzo trudny, ponieważ z powodu wązkości frontu można bardzo intensywnie bronić. Fortyfikacye tego frontu składają się z systemu fortów rozłożonych na szczytach, okalających miasto od północy wyżyn i z oszańcowanego obozu. Forty nie są opancerzowane. Ich betonowe okrycia nie są dostatecznie grube. bo mierzą tylko 1.5 do 2.1 mtr. Pod fortami znajdują się osłonięte przed ogniem artyleryi arsenały podręczne i kasamaty. Głasisy ochronione są siecismi z kolczastego drutu i szańcami ziemnymi. Działa umieszczono w kasamatach, albo na trawersach. Ogółem ma twierdza około 1000 dział.

Oprócz fortyfikacyi głównych, zewnętrznych, istnieje jeszcze system fortów wewnętrznych rezerwowych. Ogólnego jednak obwarowania twierdzy zdaje się niema. Fortyfikacye morskie są tak silne, że uniemożliwia prawie flocie atakującej ostrzeliwanie miasta.

Stary redaktor zakończył życie.

William E. Cramer umarł w Milwaukee po długim ataku suchot.

William E. Cramer, sędziwy redaktor gazety Evening Wisconsin i jeden z najstarszych redaktorów w Stanach Zjednoczonych, umarł dn. 21 około 1:20 rano w swym pokoju w Plankinton House. Pogrzeb odbył się dnia 22.

Pomimo, że zmarły liczył już 87 lat, jego opieranie chorobie zadziwiło nieraz lekarzy. Niektórzy sądzili nawet, że starzec powróci do zdrowia. Pan Cramer robił już przygotowania, aby wyjechać do letniego mieszkania.

Zeszłej soboty stan jego zdrowia znów się pogorszył a lekarze oznajmili, że dostał ponownego ataku suchot. Używano kwasorodu, aby mu przedłużyć życie. Tym sposobem starzec przeżył cały tydzień do 2ej niedzieli rano.

Arcybiskup Messmer udzielił mu ostatnich Sakramentów św. Ksiądz Hayden z kościoła Jezuickiego był także przy łożu przez cały dzień.

William Cramer urodził się w Waterford, Saratoga powiecie, w stanie New York, dnia 29 października 1817 roku.

Zapałki z papieru.

Stara moda „fidybasów" papierowych, używanych do zapalania fajek, naprowadziła na pomysł użycia zwiniętych rolek papierowych zamiast drewienek do wyrobu zapałek.

Amerykanin pewien ma nadzieję wszystkie inne zapałki swojemi papierowemi wyrugować. Według obliczeń jego zapałki papierowe będą tańsze niż drewniane, zwłaszcza wobec podnoszenia się ceny materyału drzewnego, a nadto lżejsze, co znowu da zysk przy transporcie.

Przy wyrobie papierowych zapałek przeciąga maszyna skrawki papieru przez roztopioną masę stearynową i zwija je w cieniutkie rurki, mające odpowiednie sztywność i twardość. Rurka zostaje pocięta na kawałki odpowiedniej długości a dalsze postępowanie z tymi kawałkami, zanurzenia ich w masie fosforowej itd., jest zupełnie identyczne z wyrobem zapałek drewienkowych. Zapalność takiej rurki papierowej ma być łatwiejsza niż drewienka.

Mądrość dzikich ludów.

Przysłowie dzikich ludów afrykańskich mówi: „Zanim będziesz leczył innych, wylecz samego siebie." I my, ludzie cywilizowani, moglibyśmy często brać naukę z tego przysłowia niecywilizowanych ludów afrykańskich Troszczymy się zwykle o różne niepotrzebne rzeczy a zapominamy o własnem zdrowiu. Szczególnej zaś na wiosnę i w lecie powinniśmy utrzymać krew naszą w porządku i tym sposobem zachować największy skarb człowieka. Tego dokazać można jedynie przez regularne zażywanie Severy Czyściciela Krwi (Severas Blood Purifier) o którym pan J. Bradoc z Little Falls, N. Y., mówi: „Wasz Czyściciel Krwi okazał się doskonałym. Miałem gruczoły na twarzy, lecz po użyciu butelki tego lekarstwa, wiele gruczołów zniknęło, a po użyciu drugiej butelki została ich ledwie połowa a zaś po trzeciej butelce zostało ich tylko parę i to małych. Nieczysta krew powoduje wyrzuty skórne, gruczoczoły, wrzody i przeszkadza trawieniu i czynności serca, a przytem sprowadza reumatyzm. Severy Czyściciel Krwi oczyszcza krew i jest najpewniejszem lekarstwem na wszelkie choroby pochodzące z zanieczyszczenia krwi. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Z wielu miast prowincyonalnych w Królestwie Polskiem donoszą o zaburzeniach. W Siedlcach tłum zniszczył wiele budynków rządowych, zniszczył szkoły i porozbijał składy monopolowe, wylewając zawartość z beczek i flaszek do kanałów.

— Ustępstwa na rzecz Królestwa Polskiego ułagodziły cokolwiek rozjątrzone umysły, nie zadawalają jednak całkowicie. W całym kraju daje się odczuwać ruch nadzwyczajny, w celu zyskania jak największych ustępstw.

Pożar w Chęcinach.

Miasteczko Chęciny w gubernii kaliskiej nawiedził pożar. Przeszło 120 domów padło pastwą płomieni.

Łódź.

W domu nr. 10 przy ulicy Leszno odbyto rewizyę w domu robotnika Lewandowskiego. Znaleziono dwie bomby każda wielkości małego ananasa, gęsto obsiana pistonami.

Aresztowano Lewandowskiego, jego żonę, synka 3 letniego i 4 mężczyzn uzbrojonych w rewolwery.

Petersburg.

Dnia 22 maja. — Donoszą tu, że w Kiszyniewie panują straszne stosunki; motłoch plądruje i napada na nauczycieli, studentów i żydów na ulicach. — W Siedlcach w Królestwie powstały rozruchy chłopskie; obrabowano szkoły, urzędy państwowe i karczmy i poniszczono portrety cara.

Warszawa.

Regens tutejszego seminaryum duchownego ks, Kakowski, ma zostać biskupem Sejneńskim.

Płock.

W powiecie lipnowskim w gminie Świątniki, zaszedł niedawno następujący niezmiernie charakterystyczny fakt:

Na zebranie chłopskie zjawiło się dwóch ludzi, ubranych w sukmany i rozpoczęło rozmowy polityczne. Jeden z nich wywodził, co następuje: „Cesarz oddał Polskę królowi polskiemu. Król polski postanowił odebrać ziemię szlachcie i oddać ją chłopom. Ale nie ma jeszcze swojego polskiego wojska, aby to przeprowadzić. Niech więc chłopi biorą sami grunty dworskie; a gdyby się który dziedzic bronił, to zrabować dwór i spalić, a ziemię wziąć sobie. Tak każe król polski, któremu Polskę oddał cesarz.."

Tutaj sołtys, który wraz z innymi uważnie słuchał wywodów mówcy i dziwił się niezupełnie polskiej i wcale nie chłopskiej polszczyźnie, mało licującej z sukmanami przybyszów, krótko zakomenderował, zwracając się do gromady: — „Chłopcy prać!"

Jakoż wzięto się do prania i to tak skutecznie, że rychło z pod sukman „agitatorów" wyjrzały...... mundury żandarmskie. Jak się okazało, byli to dwaj podoficerowie żandarmscy, z pobliskiego miasteczka powiatowego Lipna.

Mińsk.

Dzienniki donoszą, że w Mińsku zaszło kilka wypadków zapalenia rdzenia mózgowego.

Warszawa.

W tych dniach rano dała żandarmerya rozkaz trzymania na dworcu w pogotowiu wagonu sypialnego (sleepingu) i postawienia go na godzinę czwartą (na pół godziny przed odjazdem pociągu berlińskiego) na przeciwnych relsach po stronie, na której pociągi przychodzą do Warszawy. Jakież było zdumienie funkcyonaryuszów kolei, gdy o czwartej wysiadł z powozu Czertkow z żoną. Przechodząc na peron, zauważył Czertkow, że wagon przeznaczony dla niego stoi w bliskości jakiegoś parkanu. Obawiając się zamachu, cofnął się z żoną, a wagon kazał przesunąć dalej, poczem — wsiadł do niego z żoną. Następnie w wielkiej tajemnicy zatoczono wagon dalej na przecześ, a dopiero w ostatniej chwili złączono go z pociągiem. Czertkow przy wchodzeniu drżał na całem ciele, a nogi uginały mu się ze strachu. Charakterystyczne, że nie chciał płacić za bagaż, nadano mu więc zadarmo. Ze strony rządu nie oddano mu honorów, winnych takiemu dignitarzowi. Na chwilę przybył tylko pożegnać go Maksymowicz.

Warszawa.

Niebawem ma się odbyć w tutejszym klasztorze PP. Wizytek niebywała dawno ceremonia obłóczyn trzech nowicyuszek, pp. Świerczyńskich, matki i dwu córek, obywatelek ziemskich z guberni lubelskiej. Obecnie możemy wiadomość naszą uzupełnić następującemi szczegółami, że zostało do obecnej pory tylko przy życiu zaledwie dziewięć sióstr reguły zgromadzenia Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, powszechnie u nas Wizytkami zwanych. Najstarsza wiekiem zakonnica ma lat 82, najmłodsza 67, powołaniem zaś najstarsza lat 55, najmłodsza 42. Lista się ich obecnie przedstawia jak następuje: Joanna Józefa Strzembosz — ksienią; Kaliksta Netto — jej zastępczyni; — siostry, Florentyna Holtz, Ludwika Helena Hoszkowska, Klementyna Gans, Honorata Koźmińska, Eleonora Łupińska, Baltazara Słomińska i Tekla Zasadzińska. Obowiązki kapelana obecnie sprawuje ks. Antoni Chmielowski, magister św. teologii, znany pisarz religijny. Dodać w końcu należy, że klasztor PP. Wizytek w Warszawie, fundowany przez król. Maryę Ludwikę w wieku XVII, pierwotnie z drzewa, dla sióstr sprowadzonych z Francyi.

Wilno.

Korzystając z chwili obecnej, rozpoczęli Litwini agitacyę o uniwersytet litewski w Wilnie. Litewska gazeta „Vilnaus žinios" w tej sprawie odzywa się w jednym z ostatnich swoich numerów między innemi tak:

„Trzeba nam koniecznie, niezwłocznie odkopać wyschnięte w naszym kraju źródła nauki, trzeba wytężyć wszystkie siły, by przywrócono w Wilnie uniwersytet i inne wyższe zakłady naukowe.. I tylko w Wilnie, tylko w Wilnie, nie gdzieindziej.... Tutaj tylko powinna jak w sercu się zbiedz najgorętsza krew naszego narodu, która będzie źródłem natchnienia do pracy i walki życiowej; tu tylko powstaną rzeczywiste ideały, tylko tutaj będziemy mogli czerpać moc i ogień zapału do poświęcenia się dla dobra drogiego kraju i jego przyszłości. Nie będą stąd pułki wędrownych ptaków odlatywały na wszystkie strony świata, lecz osiądą na miejscu, zostaną wśród swoich....

„Wówczas rozwieją się mgły i ciemności, które oddawna pokrywają cały nasz kraj.

„Dlatego więc wszyscy bez wyjątku, panowie i prostaczkowie, mężczyźni i kobiety, musimy się usilnie starać, by jak najprędzej powstał w Wilnie uniwersytet. Kiedy trzeba będzie, nieśmy wszyscy, nie kto co może, lecz co tylko ma. Miejmy zawsze w pamięci wspaniały przykład, jaki dali Czesi, gdy przed pół wiekiem po spaleniu się w Pradze narodowego teatru, nawet proste służące sprzedawały swe ozdoby i drżącą ręką ze łzami w oczach ze wzruszenia kładły srebrniki na odbudowanie teatru. Nam uniwersytetu potrzeba, to daleko ważniejsze"....

"Niech będzie uniwersytet i niezupełnie nasz, niech język w nim panuje i obcy, tylko niech on powstanie, a będzie źródłem nauki; nauka zawsze zostanie nauką, a w ten sposób lub inny sposób, owoce zawsze nam przyniesie. Pukajmy więc, wołajmy, żądajmy, zbudźmy się z drzemki!

"I żądania pozostawiają swój ślad."

Wilno.

W bieżącym roku przypada stuletni jubileusz zasłużonej firmy księgarskiej Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Jak wiadomo, pierwsze tomiki poezyi A. Mickiewicza wyszły z tej oficyny (1822 — 1823 r.); również dzieła Kraszewskiego, Chodźki, Syrokomli i inne były wydawane przez tę księgarnię. Pożądany byłby rys historyczny i katalog, aby można było sobie uprzytomnić niemałe zasługi Zawadzkiego dla kultury Litwy.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań

Schronisko dla głuchoniemych zbudowane zostanie w Poznaniu przy ulicy Siennej, obok domów robotniczych, na gruncie zakupionym od budowniczego p. Stanisława Bohna. Budowa w tym roku prawdo podobnie rozpoczętą nie zostanie, ponieważ braknie jeszcze około 20.000 marek. Głównym inicyatorem schroniska jest dyrektor tutejszego zakładu dla głuchoniemych, p. Radomski, niemiec–katolik, który na ten cel ofiarował 3.000 marek. Udało mu się też wyjednać poważniejszą kwotę od różnych osobistości, między innemi od księcia Reuss młodszej linii 200 marek. Pan Radomski oddał się całą duszą schronisku dla głuchoniemych.

Toruń.

Nowe katolickie seminaryum nauczycielskie. Akt otwarciu nowego semiuaryum nauczycielskiego w Toruniu odbył się 1 maja w obecności reprezentantów władz rządowych miejskich. Prowincyalny radzca szkolny dr. Wolffgarton z Gdańska powierzył w imieniu prowincyalnego kolegium szkolnego nowy zakład dyrektorowi Thielowi.

Starodawny zwyczaj.

We wsi Niszczewcu pod Inowrosławiem i okolicy zachowały się dotychczas niezwykłe obyczaje wielkanocne. W pierwsze święto zbierają się wieczorem młodzi ludzie na większym placu za wsią. Jeden z nich występuje i wymienia na głos imiona i nazwiska młodzieży obojga płci, którzy podług jego zdania powinni się w tym roku pobrać, przytem wylicza ich zalety, ale też i wady. W drugie święto czynią to samo panny. Na placu zjawia się zwykle większa liczba słuchaczy i gapiów, którzy mniemają, że się wymienieni w tym roku pobierą. Lecz nie zawsze się to „mianowanie" spełnia.

Poznań

W sprawie budowy pałacu królewskiego donosi „Tageblat. Poznański", że liczni robotnicy polscy, przypatrują się ruchowi budowlanemu i dopominają się, aby ich przyjęto. Niechaj się nie spodziewają — bo budowniczy p. Negendank już ma zapewnioną dostateczną liczbę robotników, a postarał się głównie, o ile się to dało, o niemieckich. Znów bójkot. O, ta „uciśniona" niemczyzna!

Kluczborek.

W Kojanczynie pod Byczyną podczas burzy zabił piorun syna gospodarza Czekanowskiego, który wraz z ojcem na polu krowami orał. Obie krowy zostały również zabite. Stary Czekanowski został tylko ogłuszony.

Poznań.

Aptekarze rewizorami mięsa. Rozporządzenie ministeryalne w „Apotokerzeitung", ułatwia aptekarzom przyjmowanie urzędu rewizora mięsa. Aptekarze, zgłaszający się do egzaminu na rewizorów mięsa, nie potrzebują przedłożyć osobnego świadectwa, wykazującego przygotowanie naukowe na ten urząd. Egzanin rewizora mięsa na trychiny może składać aptekarz przed weterynarzem departamentowym. Uwolniono aptekarzy od przepisanych egzaminów powtórnych. Aptekarze mogą jednak rewidować mięso zwierząt, zabitych w kraju!

Bytom.

Ilu jest tu górników polskich w Westfalii i Nadrenii? Według statystyki za rok 1903, naliczono ogółem 82,610 górników polaków, pochodzących z W. Ks Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, oraz Szląska. Najwięcej polaków mieszka w okręgach górniczych: Herne, Gelsenkirchen, Recklinghausen, Watenscheid i Dortmund. Na 100 górników krajowych liczono 33 ośm dziesiątych procent polakóm.

Poznań.

Budowa nowego kościoła w Solcu niebawem się rozpocznie. Budowy tej podjął się p. Janiak z Krotoszyna. Młodzikowo, nabyte niedawno przez p. Płotkowiaka, należy do parafii soleckiej.

Zdrajca.

Panu Konstantemu Szukalskiemu mistrzowi kominiarskiemu w Koronowie, sprzykrzyło się widocznie polskie nazwisko, gdyż przechrzcił się na „Felshart". Tak nazywać się odtąd będzie również cała jego rodzina.

Gniezno.

Ś. p. Pietr Kratochwill, były właściciel młyna parowego, zmarł niedawno w Gnieźnie. Przed kilku laty stracił żonę.

Poznań.

Odpowiedzialny redaktor „Pracy", p. Bolesław Rakowski, stawał w tych dniach przed izbą karną jako oskarżony o obrazę oficerów. Obrazy dopatrzono się w artykule, umieszczonym w Pracy" w sierpniu zeszłego roku. Minister wojny Einem podał skargę. W listopadzie zeszłego roku skazała tutejsza izba karna oskarżoneoo na dwa miesiące wiezienia. Obrońca pan mecenas dr. Dziembowski wniósł o rewizye wyroku, twierdząc, że nie zachodzi tu publiczna obraza, ponieważ odnośny numer „Pracy" policya natychmiast skonfiskowała i zapobiegła w tem sposób rozesłaniu; oprócz tego stwierdzono, że oskarżony stał się odnośnie do inkryminowanego artykułu winnym tylko niedopatrzenia się a nie umyślnego przestępstwa. Sąd rzeszy uznał te wywody obrońcy za słuszne i zniósł wyrok, ferowany w listopadzie zeszłego roku, przekazując sprawę sądowi ziemiańskiemu w Poznaniu do ponownego zbadania.

Gniezno.

W Gnieźnie odbyć się miał w rocznicę majową odczyt pana mecenasa Karpińskiego na temat „Trzeci maja." Publiczność zapełniła salę Domu katolickiego. Zaledwie pan mecenas rozpoczął odczyt, wszedł— jak czytamy w „Lechu" — na estradę komisarz p. Peschmann i zapytał p. mec. Karpińskiego, kto jest przewodniczącym zebrania, a na odpowiedź, że jest nim mówca sam, odezwał się:

— Pan chcesz mieć mowę?

— Tak — odpowiedział mówca, pokazując zarazem policyjne poświadczenie, że zebranie zostało zameldowane.

— Zakazuję mowy i wzywam do opuszczenia sali -- było odpowiedzią przedstawiciela policyi. Co było powodem, że odczyt został zakazany, komisarz policyjny nie powiedział.

Publiczność opuściła powoli salę, unosząc z sobą wielką gorzycz w sercu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Karolówka.

Z Karolówki obok Kołomyi piszą: Browar parowy, własność p. Stefana Wiesa, spłonął. Szkoda wynosi przeszło 200,000 koron. Asekurowany był w Towarzystwie krakowskiem i „Dunaju".

— W Jaczerni pod Rzeszowem spaliło się 54 gospodarstw; w ogniu znalazło śmierć dwoje dzieci.

Kraków.

Telegraficzne połączenie Zakopanego i Krynicy z Krakowem. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego przy obradach nad pozycyą "poczty i telegrafu" poseł Doboszyński domagał się telefonicznego połączenia Zakopanego i Krynicy z Krakowem.

Wydelegowani do traktowania z ministrem handlu w tej sprawie wiceprezes Koła dr. Dulęba i poseł Głąbiński popierać będą z całym naciskiem tę sprawę.

Brody.

We wsi Ponikwie, majątku hr. Borkowskiej, wybuchł pożar. Spaliła się cerkiew, trzy domy mieszkalne gospodarzy i wszystkie zabudowania gospodarskie.

— Pożary. W dniu 1 maja o godzinie 10 przed południem, pochłonął ogień 6 domów na przedmieściu "Folwarki małe". Ochotnicza straż pożarna pod komendą pp. Bielińskiego i Grzybowskiego znakomicie wywiązała ze swego zadania. Było również i pogotowie wojskowe.

We wtorek prawie o tym samym czasie obrócił ogień w perzynę jeden dom w Hutnikach, miejscowości tuż za miastem.

Kraków.

Rozłam w krakowskiej partyi socyalistycznej. Z „Naprzodu" dowiadujemy się, że część socyalistów żydowskich w Krakowie wydała odezwę p. t. „Czego chcemy?" w której zapowiada, że z dniem 1 maja b. r. tworzy zupełnie odrębną partyę socyalistów narodowości żydowskiej.

„Naprzód" zamieszcza też odezwę posła Daszyńskiego z wezwaniem do socyalistów żydów, aby nie łamali solidarności domaga się, by zaczekali aż komitet wykonawczy partyi zabierze głos w tej sprawie.

Wypadek Jana Kasprowicza.

Czytamy w lwowskiem „Słowie Polskiem": Jan Kasprowicz znany poeta, uległ niedawno wypadkowi, na pozór drobnemu, ale mogącemu pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Przez nieuwagę zapuścił do oka, zamiast niewinnego roztworu, amoniaku i boleśnie oko poparzył. Z chorem okiem udał się pod opiekę okulisty drа Tytusa Kiokiego, który starannem leczeniem potrafił zapobiedz grożącemu kalectwu. Piszemy o tem, kiedy niebezpieczeństwo już minęło i kiedy sam poeta z humorem o niem opowiada, dowiedziawszy się o tem, co mu groziło, dopiero po wyleczeniu. Na pamiątkę wdzięczny pacyent wypisał drowi Kiokiemu żartobliwy czterowiersz:

Mówią, że ślepiec patrzący li (duszą,
Umie świat rzeczy przenikać (głęboko.
Mnie sentymenty takie nie po(ruszą:
Choć patrzeć płyciej, lecz po(siadać oko.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.....................
Imię i nazwisko abonenta:...........................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto...........................Stan...............
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto...........................Stan...............

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) po wiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Z podróży Najprzew. ks. Arcybiskupa Simona.

„Polak w Ameryce" z dnia 24 maja pisze:

Jak to już donosiliśmy poprzednio, Najprzew. ks. Arcybiskup Simon udał się zeszłego piątku z Nowego Yorku do Washingtonu, aby przedstawić się papiezkiemu delegatowi Msgrovi Falconio i przedłożyć mu potrzebne papiery. Po przybyciu do Washingtonu, w towarzystwie ks. kardynała Gibbonsa z Baltimore, udał się do Apostolskiej Delegacyi i zabawił tam kilka godzin. Msgr. Falconio przyjmował go bardzo gościnnie i serdecznie. W sobotę tj. dnia 20go maja br. wieczorem, ks. Arcybiskup Simon udał się do Baltimore, a w niedzielę celebrował sumę w polskim Kościele Matki Boskiej Różańcowej i wygłosił bardzo piękne i budujące kazanie. Na nabożeństwo do Kościoła Matki Boskiej Różańcowej przybyło także wielu niezależnych, których słowo Boże, wygłoszone przez pierwszego polskiego arcybiskupa, jaki stanął na amerykańskiej ziemi, wzruszyło do głębi.

W niedzielę wieczorem i następnego dnia ks. Arcybiskup Simon zwiedzał i inne Kościoły i parafie polskie. Zapał Polaków w Baltimore, z powodu przybycia i obecności, polskiego Arcybiskupa, nie miał granic.

W poniedziałek dnia 22 maja br. ks. arcybiskup udał się do Willmington, Del. gdzie wczoraj bardzo uroczyście przyjmowała go tamtejsza Polonia. Z Willmington ks. arcybiskup Simon powróci do Baltimore, a stamtąd uda się do Filadelfii, Pa., a następnie do Scranton, Pa. Prawdopodobnie w dniu 30 maja br. ks. arcybiskup Simon poświęci polski kościół w Plymouth, Pa., a stamtąd przybędzie do naszego miasta Buffalo.

W naszem mieście ks. arcybiskup Simon, papiezki delegat. stanie we czwartek, w dniu 1go czerwca, albo co jeszcze jest prawdopodobniejszem, w sobotę wieczorem dnia 3go czerwca i tutaj dopiero ułoży dalszy program swej podróży.

Jest spodziewanem, że w Buffalo, jako środowisku Polonii na wschodzie, papiezki delegat ks. arcybiskup Simon, zatrzyma się dłuższy czas. Oto wszystko, co nam wiadomo jest z podróży naszego dostojnego ziomka, ks. arcybiskupa Simona, zwiedzającego osady polskie w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy górą.

„Polak w Ameryce" z dnia 26 maja pisze:

Odnośnie do telegramów, nadeszłych z Rzymu ksiądz Augustyn F. Shiner, generalny wikary archidyecezyi Milwaukee, zostanie biskupem nowo utworzonej dyecezyi w Superior, Wis. Wkrótce ma być ogłoszone papiezkie brewe, potwierdzające tę nominacyę. A więc żywioł niemiecki pozyskuje znów nową twierdzę w Stanach Zjednoczonych i podwalinę do swego dalszego wzrostu i rozwoju.

Swego czasu niektórzy z amerykańskich biskupów przebąkiwali, że na stolicy biskupiej w Superior, zasiądzie biskup polak, a to z tego względu, że do tej nowej dyecezyi będzie należała wielka liczba polskich parafij; ale niemiecko-amerykańscy biskupi tak się zawinęli i tak sprytnie urządzili, że polakom dostała się figa. Kiedyż nareszcie zmienią się stosunki na lepsze i polacy uzyskają przynależne prawa?

Miejmy nadzieję, że i na nas przyjdzie czas i zaświta nam lepsza dola.

Papież wysłał Delegata do Polaków w Ameryce.

Bióro Zjednoczonej Prasy wysłało z Rzymu do wszystkich dzienników w Ameryce telegram następującej treści:

— Rzym, dnia 27go Maja 1305 r. Watykan wysłał papiezkiego Delegata do Polaków w Ameryce. — Monsynior Symon będzie badać zażalenia swych ziomków w Ameryce; będzie gościem wielu Biskupów.

— Pomimo połurzędowych zaprzeczeń, jest obecnie rzeczą pewną, że obecne przybycie do Stan. Zjednoczonych F. A. Symona, tytularnego arcybiskupa Atalii, — przybycie to stoi w ścisłym związku z urzędowem posłanictwem Jego z Watykanu w sprawie Polskich Katolików w Ameryce. Prałat ten jest sam polakiem i był przez pewien czas biskupem w Płocku, w Polsce pod panowaniem Rosyjskiemi był swojego czasu skazany na wygnanie (w głąb Rossyi) potem uwolniony, powołany został do Rzymu.

Przed obecnym wyjazdem z Rzymu do Stanów Zjednoczonych, Dostojnik ten odbył kilka narad z Papieżem Piusem Xym i kardynałem Sekretarzem Stanu (Merry del Val) i od nich nadaną ma władzę Apostolskiego Wysłańca, który ma zbadać zażalenia Polskich Katolików w Ameryce i zdać z tego sprawozdanie Watykanowi, aby obmyśleć można najlepsze środki w tej mierze. — Że missya ta (posłannictwo) tego Dostojnika nie jest sprawą osobistą lecz urzędową, — poznać można i z tego między innymi, — że Watykan dodał mu w tej Missyi za sekretarza, włoskiego księdza Fiori, mającego tu znaczne wpływy i znaczenie. Takich sekretarzy dodaje Papież tylko urzędowym Wysłannikom Apostolskim. — Arcybiskup Symon zabawi w Stanach Zjednoczonych jakie trzy miesiące i w tym czasie zwiedzi każdą dyecezyę, w której jest znaczniejsza liczba Polaków-Odwiedzi też Biskupów, do których ma specyalne listy i rozkazy z Watykanu, dotyczące tej sprawy.

* * *

Tyle telegram, pochodzący wprost z Rzymu, — ze samego źródła władzy duchownej, od której my Polacy w Ameryce wyglądamy zmiłowania. — Sprawa więc Polaków katolików w Ameryce stoi, jak jak widać, na najlepszej drodze! — Jeżeli teraz Polskie Duchowieństwo w Ameryce stanie jak jeden mąż przy Wysłanniku Papieża, Arcybiskupie Symonie, męczonym i prześladowanym przez moskali za Wiarę w Polsce, najlepiej znającym nasze braki i potrzeby religijno-narodowe — natenczas pewnym być można, że misya tego Dostojnika najlepszy odniesie skutek. Ale nie powinien nikt teraz ani na chwilę zapomnieć o tem, że w tej sprawie pracować trzeba viribus unitis! Sposobność mamy najlepszą w historyi naszej w tym kraju,— sposobność jaka znów nierychło się nadarzy, —więc wszyscy powinni wszystkich sił dołożyć aby szczęśliwą tę, jedyną i niebywałą dotąd sposobność jaknajbardziej pro bono publico, dla dobra ogólnego wykorzystać! Toniemy już oto niemal w potopie amerykanizacyi, ciepimy poniżenie, które znaczne i okropne Wierze naszej wyrządza szkody, — więc ci, których to najbardziej obchodzi, —powinni dziś wszystkie wytężyć siły, aby przy pomocy tak dostojnego Wysłannika, uzyskać to, co nam się należy, wyjednać i wyprosić pomoc i lekarstwo przeciw odstępstwom jakie nie z winy ogółu między nami się szerzą. Oczy całego ogółu polskiego w Ameryce dziś zwrócone są na Duchowieństwo Polskie w Ameryce, — na to Duchowieństwo, które działając razem zgodnie, — może obecnie los katolików polskich w Ameryce na lepsze, szczęśliwsze pchnąć drogi! — Pora działania nadeszła, skorzystajcie z niej jaknajlepiej, Wy, którzy Przewodnikami naszymi jesteście! — Od Was wszystkiego w tej sprawie wyglądamy.

* * *

Niektóre polskie gazety zapatrują się wprawdzie na tę sprawę nieco pesymistycznie i z niedowierzaniem a i przytaczają na dowód swych wątpliwości i niedowierzania telegram rzymski z 10 Maja a nawet i cytat z „Osservatore Romano", — — że arcybiskupowi Symonowi nie powierzyła Stolica Święta żadnej misyi", — ale my wolimy wierzyć i nie tracić nadziei, boć sprawa nasza jest wielka, ważna i święta i potrzebuje koniecznie jakowegoś załatwienia. Zresztą telegram wysłany do Ameryki z Rzymu d. 27go Maja, który podaliśmy powyżej, — jako świeższy, daje nam nowe nadzieje. — Chociażby w dniu 10 Maja inaczej w sferach rządzących myślano, to snać się inaczej namyślono, — czego dowodzi telegram z 27go Maja. — Oby tylko ci, quibus est, — zechcieli sposobność tę szczęśliwą w całości wykorzystać! A, no, — chi vivra, vedra.... My bardzo wiele spodziewamy się z podróży najdostojniejszego Delegata i ze łzami radości ponownie go witamy!

Ważna wiadomość dla Polaków w Buffalo i okolicy.

„Polak w Ameryce" z d. 27go Maja pisze:

Wczoraj otrzymaliśmy telegram, z którego dowiedzieliśmy się, że Najprzew. ks. Arcybiskup Simon, pełnomocnik Ojca św. do amerykańskiej Polonii, przybędzie do Buffalo w sobotę wieczorem dnia 3go czerwca br. O której godzinie i którą koleją przybędzie nasz Dostojny rodak doniesiemy w przyszłym tygodniu. Spodziewać się należy, we wszystkie katolickie towarzystwa, polskie zamierzające wziąść udział w przyjęciu Najprz. ks. Arcybiskupa Simona urządzą się tak, aby w sobotę dnia 3go czerwca były gotowe do wymarszu. Rodacy powinni również przygotować dekoracye i przyozdobić odpowiedzwe domy, aby nasza polska dzielnica miała świąteczną postać.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Dnia 19 b. m. odebraliśmy poniższy telegram od prezesa Wydziału Wykonawczego, Wgo ks. K. Truszyńskiego, który wybrał się wraz z licznem gronem polskich kapłanów na przyjęcie Delegata Apostolskiego do Polaków, Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Symona:

„Nowy York, 19 maja.

Ks. Arcybiskup przybył wczoraj wieczorem (18) zdrowo i szczęśliwie".

A zatem mamy go pośród siebie, tego dawno upragnionego i z utęsknieniem wielkiem a szczerem oczekiwanego Gościa, po którym Polonia nasza tak bardzo wiele się spodziewa, a od którego tak bardzo wiele też będzie zależało. Na powitanie dostojnego Rodaka naszego w Nowym Yorku pospieszyło liczne grono kapłanów naszych ze wszystkich kolonii polskich, którzy zaraz u wstępu na ziemię amerykańską, chcieli Jego Ekscelencyi złożyć powinną czołobitność i ofiarować pomoc i usługi w jego trudnych pracach delegatowskich. Kapłani ci odbyli krótko przed przyjazdem ks. Arcybiskupa zebranie i naradę, w jaki sposób drogiego nam Gościa powitać należy i zgodzili się jednogłośnie na to, aby wyjechać na spotkanie ks. Arcybiskupa na wynajętym parowcu, a następnie by ks. Truszynski, prezes Wydziału naszego powitał Jego Ekscelencyę krotką przemową i przedstawił zebranych księży polskich, poczem postanowiono urządzć powitalny bankiet w jednym z pierwszorzędnych hotelów w Nowym Yorku. Według tego programu odbyło się też powitanie i przyjęcie Gościa naszego, który niedługo zapewne, po wypoczęciu po trudach długiej podróży rozpocznie prace swoje, które tak ważne dla ogółu naszego owoce wydać mają. Na prace te, na całą tę działalność — daj Bóg w jak najlepsze opływającą skutki, przesyła niniejszem i nas Wydział ks. Arcybiskupowi życzenia jak najszczersze, wraz z serdecznem powitaniem, które w imieniu całego sfederowanego polsko - katolickiego społeczeństwa wyrażamy naszemu Delegatowi. Wszystkie nasze starania, wieletnie zabiegi o równouprawnienie polsko - amerykańskiego kleru z resztą tutejszego duchowieństwa, wszystkie nadzieje długo nie ziszczone, wszystko to skupiamy teraz w pobycie i działalności pośród nas Najprzewielebniejszego ks. Delegata, oraz w opinii, jaką on o nas, o prawach i potrzebach naszych Stolicy Apostolskiej przedłoży. Czekaliśmy i prosili długo i długo na darmo, aż pierwszym wybitnym i znacznym skutkiem kołatania naszego jest przyjazd ks. Arcybiskupa, a misya jego ma cel widoczny i jasny, zmierzający do próśb naszych uwzględnienia. Tedy wiedząc o doniosłości sej misyi, ofiarujemy Jego Ekscelencyi, Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi i Delegatowi naszemu. całą ochotną pomoc naszą w jego pracach i badaniach, chcemy dowieść Jemu a potem przez jego usta Stolicy Apostolskiej, że zasługujemy na przyznanie nam tego, o co tak usilnie prosimy i prosić nie przestaniemy, aż w myśl słów Pisma świętego będzie nam udzielonem rzeczywiste próśb naszych spełnienie. Wielka jego część — a może i ono całe spoczywa w rękach Najprzewielebniejszego ks. Delegata, tedy witając Go dziś wśród wiernej Wierze i Polsce Polonii naszej, życzymy mu z serca Bożego dla szczytnej jego misyi błogosławieństwa.

Z poważaniem,
Wydział Wykonawczy,
540 Noble Str.
Chicago. Ill., 20 V. 1905.

Od Wydziału Wykonawczego.

Z pierwszych dni pobytu ks. Arcybiskupa Symona w Ameryce.

W uzupełnieniu wieści o przybyciu do Polaków amerykańskich Delegata Papieskiego Najprz. ks Arcybiskupa Symona, oraz w dalszym ciągu szczegółów powitania drogiego nam Gościa, podajemy wyjątki z listu Prezesa Wydziału Wykonawczego Wgo. ks. Truszyńskiego, który pisze do nas, jak następuje:

Na spotkanie dostojnego a nam tak miłego gościa dnia 18go b. m. wieczorem wyjechało 72 kapłanów polskich, którzy się stawili w Nowym Yorku na specyalnie w tym celu wynajętym statku. *Wb. ks. Kazimierz Truczyński, prezes Wydziału Wykonawczego Federacyi, powitał ks. Arcybiskupa stosowną przemową, na którą Gość odpowiedział rozpoczynając od pochwalenia Pana Boga a następnie naznaczył, że przyjeżdża do Ameryki, ażeby nas bliżej poznać i rezultat tego poznania po swym powrocie do Rzymu przedstawi Ojcu chrześciańs twa Papieżowi Piusowi X. Podróż swą odbywa na wyraźne życzenie i rozkaz Ojca św., od którego przynosi dla Polaków błogosławieństwo. Charakter jego przyjazdu jest urzędowy a nie prywatny. Jako delegat Apostolski otrzymał od Papieża daleko sięgające facultates.*

Po tem przemówieniu ks. Truszyński przedstawił ks. Arcybiskupowi każdego z obecnych księży, a po przybyciu do hotelu odbyła się wspólna kolacya, w której wzięło udział 72 księży. Podczas uczty Wbny Dr. Mieczysław Barabasz wniósł toast na cześć Delegata Apostolskiego, na który przybyły Gość odpowiedział bardzo serdecznie.

Dnia 19go b. m. rano o godz. 8ej Najp. Gość odprawił mszę św. w Domu św. Józefa, co jest dla instytucyi tej niemałym zaszczytem,

Skoro wrócił do hotelu przedstawił mu się Zarząd Stowarzyszenia Księży wraz z księżmi Truszyńskim, Brzoziewskim i Suplickim, jako przedstawicielami i wiceprezesami Federacyi. *Sprawa Federacyi jest ks. Delegatowi zadziwiająco dobrze znaną. Zna on najmniejsze szczegóły odnoszące się do niej i szczerze ją pochwala.*

Następnie złożył ks. Delegat wizytę ks. Arcybiskupowi.

Spożywszy obiad, ks. Delegat udał się w towarzystwie księży Truszyńskiego, Wojtalewicza, Nawrockiego i Gronkowskiego i swego kapelana ks. Fiori w podróż do Washingtonu.

Dnia 20go b. m. o godz. 10ej ks. Arcybiskup Symon złożył wizytę Delegatowi Apostolskiemu ks. Falconio, który otrzymał z Propagandy i Sekretarza Stanu Kardynała Merry del Val specyalne zawiadomienie o misyi naszego rodaka, oraz polecenie ułatwienia mu tej misyi. Wizyta trwała dobrą godzinę.

Następnie zwiedził ks. Arcybiskup w towarzystwie wyżej wymienionych kapłanów "Dom Biały," Kapitol, Bibliotekę, Museum i miasto, poczem o godz 3ej po południu udał się do Baltimore, gdzie go na dworcu oczekiwał Wny ks. Dr. Barabasz, oraz delegaci polskich parafii, Wprost z dworca udał się ks. Arcybiskup powozem do kardynała ks. Gibbonsa, gdzie doznał nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, poczem przybył do plebanii ks. Barabasza. Dnia 21go b. m. rano odprawił nasz dostojny Rodak pontyfikalną mszę św w kościele ks. Barabasza, a dzień ten pamiętnym być powinien, bo była to pierwsza msza pontyfikalna odprawiona przez Polaka na ziemi amerykańskiej. Po sumie wygłosił J. E. ks. Arcybiskup kazanie z tronu o treści podniosłej i szczerze nas poruszającej, która na słuchaczach niezapomniane wywarło wrażenie. W poniedziałek 22 b. m, zwiedził ks. Arcybiskup parafię OO. Franciszkanów, we wtorek polską parafię w Wilmington, następnie udaje się do Filadelfii, poczem dalej odbywać będzie podróże swe po polskich koloniach. W Chicago spodziewać się go można w 2ej połowie czerwca.

Oto krótki szkic programu częściowej ks. Arcybiskupa działalności, o dalszych jego szczegółach, będziemy zawiadamiali ogół nasz w miarę czasu i potrzeby.

Osada federacyjna nr. 8 w Michigan City, Ind., donosi nam przez swego sekretarza, że na posiedzeniu rocznem, onegdaj odbytem, obrała na rok przyszły następujący zarząd: Prezes A. Spychalski, sekretarz A. Golata, kasyer M. Imbierowicz. Członków liczy osada 83 a podatku federacyjnego przysyłki przez kasyera swego do kas. Wydziału Wykonawczego kwotę $4.15.

Na rzecz ubogich emigrantów przesyła na ręce Wydziału Wykonawczego Wny ks. Pozgānis, ofiarę od parafii Najśw. Maryi P. w Gaylord, Mich., w sumie $20,00 co niniejszem ze szczerą podzięką kwitujemy.

Z poważaniem,
Wydział Wykonawczy,
540 Noble St.
Chicago, Ill., 1 czerwca, 1905.

NAOKOŁO SWIATA.

Dokonczenie z stronicy 1ej.

sile 25.000 ludzi. Skoro bataliony te staną na pozycyach, armia turecka w Jemenie będzie liczyła 108 batalionów. Z tych wszelako bataliony syryjskie nie są pewne i nie mogą być użyte przy operacyach. Niektóre z nich dały się dobrowolnie rozbroić powstańcom.

Madagaskar.

— Na wyspie Madagaskar krajowcy zaatakowali francuskie wojska kolonialne, pobili jeden oddział, którego dwóch oficerów poległo, ale w końcu powstanie stłumiono.

Dyplomatyczne kłamstewka.

Paryż, 26go Maja. — Na bankiecie francuzko-japońskiego stowarzyszenia, wczoraj wieczorem przemawiał książe Arisuwaja, który przybył do Europy, ażeby w zastępstwie cesarza japońskiego być na weselu cesarzewicza niemieckiego. Oświadczył, że Japonia ceni okazywane jej sympatye. Powiedział: „Jestem przekonany, że stosunki pomiędzy Japonią a Francyą nie rozluźniły się, ale zacieśniają się zwłaszcza w skutek wspólności interesów przemysłowo- handlowych".

Bułgarya się zbroi.

Londyn, 26go Maja. — Korespondent „Daily Chronicle" ze Sofii zapewnia, że rząd bułgarski zakupił cztery pancerne krążowniki i trzy kontrtorpedowce od rzeczyp. argentyńskiej dla Rosyi i że okręty te zamienią flagę bułgarską na rosyjską przy Nowej Gwinei. Jako komisowe za tę usługę rząd bułgarski otrzyma od Rosyi akcye kolei w Bulgaryi wartości $2.500.000.

Nie ma róży bez kolców.

Berlin, 26 maja. — Jak z jednej strony cała ludność niemiecka pragnie, aby małżeństwo następcy, tronu z Cecylią, księżniczką Meckelmburg-Schwerin, doszło do skutku, tak w wyższych kołach towarzyskich nie chcą w to uwierzyć i poprostu bojkotują.

Szczególnie panie ze starych i wysokich rodów silnie agitują, wysnuwając najrozmaitsze komentarze. Nie chcą one dopuścić do tego, aby księżniczka Cecylia była czemś wyższem od nich, gdyż nie posiada ani wielkiego majątku ani piękności.— „Czy my nigdy nie mamy mieć cesarzowej, któraby odpowiadała swemu stanowisku?" — mówią piękne panie z zaszczytnych, książęcych rodów niemieckich.

Potłuczona cesarzowa.

Berlin. 27 Maja. — Z Wiesbadenu donoszą do „Tageblatt", że stan zdrowia cesarzowej budzi poważne obawy od czasu wypadku, ktory jej się wydarzył w niedzielę. Urzędowo temu zaprzeczają, ale widocznie jest w tem coś prawdy, gdy wyjazd pary cesarskiej znowu odłożono. Słychać, że cesarzowa po wypadku leżała połtorej godziny nieprzytomna na schodach, nim to dostrzeżono(?) Oprócz rany na głowie ma pokaleczenia przy kolanie i wywichnęła kostkę. Niewiadomo, kiedy wstanie z łóżka, ale pewną jest rzeczą, że nie będzie na odsłonięciu pomnika Fryderyka w Charlottenburgu.

Chory minister,

Bad Nauheim, 27gó Maja. — Amerykański Sekretarz stanu Hay ukończył swoją kuracyę i wyjeżdża dzisiaj do Paryża gdzie go oczekuje jego małżonka. Profesor Goedel jest zadowolony z wyniku kuracyi, ale zalecił pacyentowi jeszcze przez kilka miesięcy powstrzymać się od zajęć urzędowych, ażeby wynik leczenia był trwałym. Hay zamierza przeto spędzić miesiące letnie w swojej willi. Cesarz Wilhelm zaprosił Haya, by przybył do Wiesbadenu, ale Hay na radę swego lekarza odmówił, tak jak nie przyjął też zaproszenia króla Edwarda. W Paryżu i w Londynie Hay żadnych wizyt urzędowych robić nie będzie.

Alfons w odwiedzinach.

Paryż, 27go maja. — Policya zarządza nadzwyczajne środki ostrożności na czas pobytu w tem mieście króla Alfonsa i szczególniejszą zwraca uwagę na osoby podejrzane o anarchizm. Pięciu podejrzanych aresztowano w skutek nadeszłej z Madrytu wiadomości, że hiszpańscy przywódzcy anarchistyczni wyjechali do Paryża.

Sprzedaje skórę, a niedźwiedź w lesie.

Obecnie, gdy Japonia zabiera się do odebrania moskalom wyspy Sachalin, jaką moskale swego czasu ukradli Japonii, — moskale głoszą, że wyspę tę chce sprzedać Stanom Zjednoczonym!.... Chcą oni przez taki handel pokłócić Japonię ze Stanami Zjednoczonymi. — Jak ten co sprzedawał skórę zanim ubił niedźwiedzia, tak moskale sprzedają Sachalin, który ukradli i który im będzie odebrany. W tej sprawie telegrafują pod d. 27go Maja z Petersburga co następuje: — Pewna radykalna gazeta antyrządowa ogłasza dzisiaj pogłoskę, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały kupić od Rosyi wyspę Sachalin. Powiada, że rząd amerykański przypuszcza, iż będzie mógł tanio nabyć tę wyspę obfitującą w lasy i kopalnie, gdy Rosya bronić jej nie jest w stanie. — Moskiewskie „Russkoje Słowo" ogłasza depeszę z Władywostoku donoszącą, że mieszkańcy całego wybrzeża wschodnio syberyjskiego, włącznie Sachalinu i Kamczatki, zagrożeni są głodem w skutek wojny. Z Ochocka nadeszła wiadomość do Władywostoku, że zapasy ryb w Sachalinie ubiegłej zimy były wyczerpane i że mieszkańcy musieli spożywać psy swoje. Nie ma mąki na wyspie i ludzie głód cierpią. Podobne stosunki panują na Kamczatce. W dystrykcie amurskim wcale nie pracują, żebracy wszędzie się wałęsają, a Oroszanie (szczep sybiryjski nad brzegami zatoki tartaryjskiej) umierają z głodu.

(Dzika ta wyspa znana jest z męczeństwa wielu tysięcy Polaków, patryotów, których moskale wywozili tam na wygnanie i tam ich powoli zamęczali ciężką pracą, torturami i głodem! Przeklęci!)

Reading, Pa.
Dnia 28go Maja 1905.

Dnia 7 Czerwca odbędzie się odsłonięcie pomnika McKinleya w City Park, tuż przy ulicy Perkiomen Avenue. w miejscu, „Penn Common", — na które to odsłonięcie są także zaproszone wszystkie polskie Towarzystwa.

Podług obliczenia ludności katolickiej w naszem mieście, okazuje się, że między katolikami jest polaków jest blizko najwięcej. Sama jedna polska parafia liczy 940 familii, to jest więcej niż ajryszów w ich obu parafiach, gdzie ich jest tylko 894 familii; niemiecka parafia liczy 1000 familii, włoska 180 familii, a słowacka 200 familii.

(Od redakcyi: A więc jak powyższe cyfry wykazują, to niemców-katolików jest tam więcej niż polaków katolików. Że mniejsza liczba ajryszów jest podzielona na dwie parafie, to im tylko pochwalić można, bo w mniejszej parafii łatwiejszy rząd i lepiej może proboszcz swoją parafię obsłużyć. Zbytnia wielkość polskich parafii to właśnie nasze nieszczęście w tym kraju. Gdyby polskich księży było więcej i gdyby polskie parafie były mniejsze, byłoby to lepiej dla polaków w tym kraju.)

Mordeca policyanta Chas. Finn został schwytany w Nont coke w zeszłym tygodniu przez policyanta Oldfield. Gdy policyant chciał go aresztować, zbój dobył rewolweru i chciał strzelać, ale policyant dał mu pięścią między oczy przez co na chwilę go zamroczył, ale zbój mimo to opierał się wściekle przez 5 minut aż nadeszła pomoc i zbója dostano w kajdanki i do więzienia. Podał swoje nazwisko jako Joseph Ryan ale tu przyznał się że się nazywa James Watson. Znany też był między podobnymi sobie zbójami jako „New Yok Red".

Za schwytanie tego opryszka dostanie policyant Oldfield 1000 dollarów nagrody.

W sąsiedniem miasteczku Mokeville spaliło się kilkanaście domów. Musiano przywoływać pomocy straży ogniowej aż z Reading, odległego 8 mil od miejsca pożaru.

Kronikarz.

Czas płacić za Wielkopolanina.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam iż posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą Niedzielę t. j. 4 b. m. o godz. 2 po południu w Plebanii par. św. Stanisława K.

Z szacunkiem
Fr. Długoński, Sekr. Prot.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Młodzieńoów Św. Kazimierza przy parafii św. Stanisława K., że mityng miesięczny odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 4 Czerwa, zaraz po Nieszporach. Każdy ma się stawić.

K. Machnikowski, Sekr.
A. Jaworski, Prez.

Baczność

Bracia Tow. Rycerzy Sw. Kaźmierza, wiecie dobrze że 4go Czerwca przypada nasze roczne zebranie czyli posiedzenie. Więc każdy brat jest obowiązany się stawić pod karą przepisaną w Konstytucyi w Artykule 5tym; kto się na posiedzenie nie stawi zapłaci kary $1.00.

Posiedzenie odbędzie się w Hali Szkolnej parafii Św. Wojciecha B. i M., na południowej stronie zaraz po Sumie. Tak samo krawiec będzie brał miarę na uniformy, więc kto chce mieć uniform powinien być obecnym.

Z uszanowaniem
St. Poremski, sekr.
St. Nowakowski, prez.
J. Michalski, naczel.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich Członków Gwardyj Jana III Sobieskiego w parafii Najświętszej Rodziny, że posiedzenie nasze odbędzie się w Niedzielę, dnia 4go czerwca. Każdy Gwardzista powinien przybyć na posiedzenie bo jest ważna sprawa do załatwienia. Nieobecność podpada karze podług pzaw Konstytucyi.

Z uszanowaniem
Fr. Zabłocki, prez.
A. Kłocko, sekretarz.

Chicago, Ill.

Edwin Dyniewicz, starszy syn wydawcy Dyniewicza, właściciela księgarni przy Noble ulicy i wydawcy Gazety Polskiej w Chicago, uległ ciężkiemu wypadkowi. Jadąc tramwajem po ulicy Lake, był zmuszony stać na platformie bocznej. Nagle tramwaj całym pędem nadjechał w miejsce, gdzie reperowano rury wodociągowe i zbudowano rusztowanie. Zanim p. Dyniewicz się spostrzegł, wystające końce desek rusztowania pochwyciły go za prawą nogę i zgruchotały ją w trzech miejscach. Pana D. zabrano ambulansem do szpitala Panny Maryi, gdzie zapewne poleży kilka tygodni. Na dobitkę kość w nodze połupała się wzdłuż i zachodzi obawa gorszych następstw, powstałych z zakażenia krwi.

Nieszczęśliwy polak.

New York, 25 maja Aresztowany wczoraj Jakób Brodowski, liczący lat 28, usiłował popełnić samobójstwo, całym pędem uderzając głową o żelazną sztabę. Kilku policyantów z trudnością udało się ubezwładnić Brodowskiego i odwieść do szpitala. Brodowskiego aresztowano za włóczęgostwo i skazano na 6 miesięcy aresztu na wyspie. Wyrok ten doprowadził Brodowskiego do takiej rozpaczy, że postanowił sobie raczej życie odebrać niż siedzieć w więzieniu. Dość nacierpiał się głodu i nędzy — jak mówił, — wskutek braku pracy. Umieszczonego w szpitalu czeka jeszcze sroższy los, władze bowiem utrzymują, że Brodowski jest waryat i trzeba go oddać do domu dla obłąkanych. W tenczas dopiero nie prędko ujrzałby się na wolnej stopie i z prawdziwej rozpaczy dopiero może dostać pomięszania zmysłów.

Humorystyka sądowa.

Zabawna scena rozegrała się niedawno przed paryską izbą karną. Adwokat, broniący fałszerza wina, w zapale zawołał: „Nie. mój klient nie fałszował wina, jego wino jest prawdziwe. Ten oto rachunek dowodzi, że świeże winogrona posłużyły do wyrobu wina. Ten rachunek jest niejako dokumentem narodzin wina....” „A czy ma pan też przy sobie akt chrztu? — spytał prezes sądu, wśród wybuchów śmiechu obecnej w sali publiczności.

Prasa serbska przeciw królowi.

Belgrad, 21 maja. — Cała prasa serbska, z wyjątkiem dwóch rządowych organów, podniosła kampanię przeciw królowi Piotrowi. „Narodni listy“ życzy królowi, by ten czemprędzej kraj opuścił, jeżeli mu życie miłe”.

„Opposina” porównuje jego majestat ze zwykłym „trempem“ który nie zasiedzi nigdzie długo w jednym miejscu. „Prawda” ogłasza, że jest prawie pewnym, że w rocznicę morderstwa królu Aleksandra i królowej Dragi, która na dzień 11 czerwca przypada, nastąpią zaburzenia i rozlew krwi.

Czterodniowa uroczystość zaślubin niemieckiego cesarzewicza.

Berlin, 22go maja. — Uroczystości towarzyszące zaślubinom cesarzewicza trwać będą 4 dni, a rozpoczną się w sobotę, 3 czerwca, kiedy przybędzie narzeczona cesarzewicza ze swoją rodziną i orszakiem do Berlina. Program uroczystości czterodniowych w głównych zarysach już ułożony; d. 6go czerwca ślub cywilny młodej parze da minister domu królewskiego v. Wedell, a dr. Dryander potem da im ślub kościelny.

Cieszą się jak nagi w pokrzywach.

Petersburg, 23go maja. — Dzień urodzin cara obchodzono w całej Rosyi w zwykły uroczysty sposób jako święto krajowe. Odbyła się wielka pielgrzymka do Kolpina, 20 mil stąd, gdzie znajduje się czczony obraz św. Mikołaja. Katedra tamtejsza była tak zapełnioną i na ulicach sąsiednich taki ścisk panował, że kozacy musieli utrzymywać porządek.

Dowcip rosyjski.

(Coś dla przyjaciół moskiewskich.)

Spotkali się żołnierz rosyjski z japońskim. A drapiąc się w głowę pyta się Moskal Japończyka: „Słuchaj ino bracie, czemu wy nas wciąż bijecie, wy chuchły małe takie, a my chłop w chłopa jak dąb rosły.

Japończyk: — Ba. widzisz bracie my mamy dowcip a wyście wszyscy baranie głowy.

Moskal: — A co to jest dowcip?

Japończyk: — Zaraz ci pokażę. Patrz, tu stoi stół, ja kładę rękę na stole, a ty bij.... Moskal się wymierzył całą siłą huknął....w stół, bo japończyk rękę cofnął.

Japończyk: — Widzisz bracie, to jest japoński dowcip.

Moskal odszedł uradowany, że poznał japoński dowcip, i że przed towarzyszami swymi będzie się mógł pochwalić z tego. Zaraz też jął im opowiadać o tem, co to jest japoński dowcip, a na dowód, a na dowód, że wie, chciał powtórzyć im eksperyment Japończyka. Niestety nie mieli Moskale stołu, więc nie namyślając się wiele położył sobie rękę na policzek i prosi jednego ze swych towarzyszy, by go w rękę uderzył. Wprawdzie udało mu się cofnąć szybko rękę, ale za to odebrał wymierzony z całej siły — policzek, tak że mu później gęba napuchła.

Przy kasię kolejowej.

Kucharka: Proszę o bilet!....

Kasyer: Dokąd panienko?

Kucharka: A pana co to obchodzi?....

Kasyer: Do dyabła! przecież jak mam dać bilet, to muszę wiedzieć, dokąd panna jedzie!....

Kucharka (z wściekłością): — Musisz pan wiedzieć, to proszę! Do mojego dragona!....

Nasze dzieci.

Pani Józefa tłumaczy swemu pięcioletniemu synkowi.

— Widzisz Kasiuniu! wszystkie te piękne jedwabie, z których robi się ubrania dostarcza nam taki mały niepozorny robaczek nazywa?....

— Wiem mamusiu! — odpowiada z powagą malec — tatuś!....

Szlachetny dobroczyńca.

Żebrak: — Biedny ojciec rodziny prosi o mały datek. Otrzesz pan w ten sposób niejedną łzę.

Dobroczyńca: — Idźcie do mej żony, ona wam użyczy chustki do ocierania łzów.

Przesilenie ekonomiczne w Rossyi.

“Wieczorna Poczta“ podaje, że na giełdach rosyjskich panuje obecnie panika, której końca trudno przewidzieć. W szczególności bardzo ujemne wrażenie wywarła wiadomość o zamknięciu zakładów Putiłowskich, co naraziło na ogromne straty posiadaczów akcyi tego przedsiębiorstwa W ogólności kapitały, włożone w papiery rządowe i prywatne, z powodu wojny i położenia wewnętrznego topnieją już nie z dniem każdym, lecz z każdą godziną. Realizacya papierów nastręcza ogromne trudności i połączona jest z olbrzymiemi stratami. Zamknięcie zakładów Putiłowskich z rozporządzenia generała Trepowa kosztowało ludność w ciągu jednego dnia 720,000 rubli, będących owocem długoletniej i ciężkiej pracy tysięcy osób. W sprawie tej zabiera głos “Ruskoje Słowo“, które z powodu spadku kursu papierów rosyjskich oblicza straty dotychczasowe w następujący sposób: Renty państwowej jest u nas w obiegu na 3 miliardy; licząc o 17 rubli straty na sztuce, otrzymamy ogólną sumę strat na 510 milionów rubli. — W Rossyi są 22 towarzystwa kredytowe miejskie, które wypuści obligacyj 1500 milionów rubli; obligacye spadły o 15 procent, strała wynosi 225 milionów rubli. Banki ziemskie przy sumie akcyj na 2000 milionów, licząc 17 procent spadku, dają straty 340 milionów; listy zastawne czteroprocentowe szlacheckie, czteroprocentowe włościańskie i 3½ procentowe włościańskie — ogółem na sumę 700 milionów rubli — przy 28 procent straty dały razem 200 milionów rubli. Towarzystwa kolejowe, przy ogólnej sumie obligacyj 2500 milionów, przy 22 procent spadku dały straty przeszło 500 milionów. Według więc obliczenia “Rusk. Słowa“, nie licząc strat w towarzystwach akcyjnych prywatnych (zakłady przemysłowe, fabryki, kopalnie i t. d.) suma wymienionych powyżej strat wynosi 1775 milionów rubli.

W szkole.

Wchodzi nauczyciel do klasy, zdejmuje płaszcz a widząc że wieszadło popsute, zaczepia płaszcz na gwoździu, na którym wisi mapa zachodniej półkuli świata.

Rozpoczyna się lekcya.

Nauczyciel: — Więc powiedz mi reszcie Gadzicki, kto odkrył Amerykę?

Gadzicki: — kręci głową — spogląda tędy i tędy, wreszcie zatrzymuje wzrok na płaszczu nauczyciela i mówi śmiało:

— Proszę pana profesora, Ameryka dotąd nie odkryta.

Nauczyciel (ostro)—Co takiego?

Gadzicki: — Ameryka nie odkryta, bo pan profesor zakrył ją płaszczem.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Chłop spuścił bat ku ziemi i, przychyliwszy głowę, spoglądał na żonę.

Jakkolwiek dawno wzdychał do trzeciej krowy, przecie wydatek kilkudziesięciu rubli i tak nagła zmiana w gospodarstwie, wydały mu się rzeczą potworną.

— Złe w ciebie wstąpiło, czy co?...... zapytał.

Baba ujęła się pod boki.

— Co we mnie miało złe wstąpić? mówiła, podnosząc głos. Cóż to, mnie już nie stać na krowę? To Grzyb swojej babie kupił wózek, a ty mi bydlęcia żałujesz?....Są przecie dwie krowy w oborze, a boli cię o nich głowa?...... A miałbyś ty całą koszulę, żeby nie te stworzenia?

— O la Boga! — jęknął chłop, któremu szybka wymowa małżonki poczęła mieszać myśli. A czemże ty ją wykarmisz; bo mi przecie ze dworu więcej paszy nie sprzedadzą. No, czem?.. pytał.

—Weź od dziedzica w arendę tę oto łąkę, a będziesz miał paszę, odpowiedziała żona, wskazując na płat trawy między gruntami Ślimaka i Białką.

Bliskie urzeczywistnienie najśmielszych marzeń przeraziło chłopa.

— Bój się Boga, Jagna, co ty gadasz? Jakże ja wezmę łąkę w arendę? spytał.

— Pójdź do dworu, poproś pana, zapłać czynsz za rok i tyle.

— Zwaryowała baba, jak mi Bóg miły! Przecie dziś nasze bydlę z tej samej łąki szczypie trawę darmo; a jak zapłacę czynsz to co?.... To już nie będzie darmo.

— Jak zapłacisz czynsz, to będziesz miał trzecią krowę.

— Choroba mi po niej, kiedy i za nią i za łąkę trzeba płacić. Nie pójdę do dziedzica......

Żona przysunęła się i zajrzała mu w oczy.

— Nie pójdę.

— No, to ja i w domu zdybię paszy, a wtedy pójdziesz do samego dyabła, nie tylko do dziedzica, jak ci zbraknie dla koni...... A tej krowy z chałupy nie wypuszczę i kupię ją....

— To se kupuj.

Kupię, ale ty stargujesz, bo ja nie mam czasu namawiać Grochowskiego i nie będę z nim piła wódki.

— Pij! namawiaj! kiedy ci się zachciało krowy! — wołał Ślimak.

Żwawa kobieta wyciągnęła rękę i grożąc nią, mówiła:

— Józek, ty mi się nie buntuj, kiedy sam nie masz d brego zastanowienia. Ty mnie słuchaj. Frasujesz się codzień, że ci nie starczy nawozu, klekoczesz mi głowę, że ci trzeba bydlęcia, a kiedy przyszedł czas, kupić go nie chcesz. Przecie te krowy, co już są, nic cię nie kosztują i jeszcze dają pieniądze z nabiału więc i tamta pieniądze ci przyniesie, ino się słuchaj. Mówię ci, słuchaj się!...... Kończ robotę, przychódź do izby i krowę mi wytarguj, bo inaczej cię znać nie chcę....

To powiedziawszy, odeszła, a chłop porwał się za głowę.

— A dolaż moja z tą babą! lamentował. Gdzie ja nieszczęśliwy potrafię wziąć łąkę w arendę?...... Toć dziedzic nawet gadać ze mną o tem nie zechce...... I trawę do tychczas mieliśmy darmo, ile jej bydlątko uszczypnęło, a teraz co?...... Uparła się baba mieć krowę, zacięła się, a ty choć bij łbem o ścianę.... Pocóżem ja się nieszczęśliwy urodził, po com na ten świat przyszedł, żeby ino z każdej strony mieć zmartwienie!.. Wio, dzieci!....

Machnął batem, targnął lejce i bronował dalej. Zdawało mu się, że kamienie i grudy ziemi znowu warczą: durny ty durny!...... a wiatr śmieje się w badylach i szepce:

,,Zapłacisz trzydzieści pięć rubli papierkami i jeszcze rubla srebrnego na postronek. Coś odłożył dzień po dniu, tydzień po tygodniu przez dziewięć miesięcy, to dziś wydasz odrazu, jak orzech zgryzł. Grochowskiemu nowiuteńkiemi pieniędzmi napęcznieje kieszeń, ale twój kapciuch schudnie. Musisz jeszcze zrobić bydlęciu żłób i drabinę, z niepewnością i strachem schylać się do nóg dziedzicowi, zapłacić za łąkę i godzinami czekać na ekonoma, żeby wydał kwit na arendę....''

— Oj ja nieszczęśliwy, o ja nieszczęśliwy! mruczał chłop. Wio, dzieci!...... Ileto groszy człek zbiera na złotówkę, ile złotówek na rubla, ile to się nachodzi, nim wydostanie nowy papierek? Wio, dzieci! A tu jeszcze pewnie dziedzic nie zechce oddać łąki....

,,Nie gadaj, nie gadaj, bo wiesz, że ci ją odda'', świergotały wróble.

— Juści odda, odparł Ślimak z goryczą, ale każe se płacić czynsz. A przecie i bez tego nieraz bydlę uszczypnęło trawy po sąsiedzku, grosza nie wydawszy. Boże mój miłosierny, cóż ja mam za zmartwienie dnia dzisiejszego, co ja wydam gotowizny? Wolałbym najcięższe boleści, aniżeli tak straszny pieniądz marnować na głupstwo.

Słońce już chyliło się ku zachodowi, kiedy Ślimak przeniósł brony na ostatnie polętko, tuż przy gościeńcu. W tej chwili krowa, którą miał kupić, ryknęła; głos jej podobał się chłopu i nawet trochę pogłaskał go po sercu.

— Juści eo trzy krowy, to nie dwie, pomyślał. Po tylim dobytku, to i ludzie inaczej uszanowaliby człowieka. Tylko najgorzej z pieniędzmi i łąką. Ha, samem sobie winien....

Przyszło mu na myśl, ile on razy, układłszy się na ławie, zamiast spać, wymyślał różne projekty i opowiadał o nich żonie? Ile razy mówił, jako musi zaprowadzić sześć pól i siać koniczynę?

A ile razy chwalił się, jak to mu ludzie radzą, żeby zimą robił wozy i gospodarskie statki, do czego miał tyle zgrabności?...... Wreszcie nie onże sam wzdychał do trzeciej krowy, nie on chciał brać łąkę w arendę?....

Żona słuchała tego cierpliwie, słuchała rok, dwa, trzy lata, aż nareszcie dzisiaj — każe mu kupić bydlę i wynająć łąkę zaraz, natychmiast. Jezu miłosierny, jaka to twarda kobieta! Ona jeszcze napędzi go kiedy do siania koniczyny, albo do robienia wozów.

Dziwny był chłop ten Ślimak. Na wszystkiem się rozumiał nawet na żniwiarce; wszystko zrobił, nawet naprawił młocarnie we dworze; wszystko sobie w głowie ułożył, nawet przejście do płodozmianu na swoich gruntach, ale — niczego sam nie ośmielił się wykonać, dopóki go kto gwałtem nie napędził. Jego duszy brakło tej cienkiej nitki, co łączy projekt z wykonaniem, ale za to istniał bardzo gruby nerw posłuszeństwa. Dziedzic, proboszcz, wójt, żona — wszyscy oni zesłani byli od Boga poto, ażeby Ślimakowi wydawać dyspozycye, których sam sobie wydać nie umiał. Był on rozsądny i nawet przemyślny, ale samodzielności bał się gorzej niż psa wściekłegoo. Miał nawet przysłowie, że: ,,chłopska rzecz — robić, a pańska, bawić się i rozkazywać innym''.

Słońce dotknęło czubów gór otaczających dolinę, Ślimak docierał już bronami do gościńca i rozmyślał nad tem, jak on będzie targować się z Grochowskim, gdy nagle usłyszał za sobą gruby głos:

— Hej! hej!

Na gościńcu stało dwu ludzi. Jeden siwy ogolony, w granatowej kapocie z krótkim stanem i w niemieckiej czapce z zawiniętymi brzegami, drugi młodszy, wyprostowany, z jasną brodą, w paltocie i kaszkiecie. Za nimi w pewnej odległości stał parokonny wózek, którym powoził człowiek ubrany w kaszkiet i granatową kapotę.

— To pole jest twoje? pytał Ślimaka brodaty szorskim tonem.

— Czekajno Fryc, przerwał mu starzec.

— Dla czego ja mam czekać? oburzył się brodaty.

— Zaczekaj. Czy to wasze grunta, gospodarzu? zapytał stary nierównie łagodniejszym tonem.

— Juści moje, czyje ma być? odparł chłop.

W tej chwili przybiegł z łąki Stasiek i patrzył na obcych z nieufnością i podziwem.

— A ta łąka jest twoja? pytał brodaty.

— Zaczekaj Fryc. Czy to wasza łąka, gospodarzu? poprawił go stary.

— Nie moja, dworska.

— A czyja ta góra z sosną?....

— Zaczekaj Fryc....

— Ach, ojciec lubi tak dużo gadać......

— Zaczekaj Fryc .. mówił znów starzec. Ta góra z sosną to wasza?

— Przecie moja. niczyja.

— Oto widzisz, Fryc, rzekł stary po niemiecku, tu możnaby postawić wiatrak dla Wilhelma....

I wskazał ręką na górę.

— Wilhelm nie dla tego nie buduje wiatraka, że góry są za nizkię, ale dlatego, że próżniak, odparł gniewnie nazywany Frycem.

— Proszę cię, Fryc, bądź cierpliwy. A te pola za gościńcem i tamte jary, to już nie wasze? — pytał znowu starzec chłopa.

— Skądżeby moje, kiedy to dworskie.

— No, tak, przerwał niecierpliwie brodaty, wszyscy wiedzą, że on siedzi na środku dworskich pól, jak dziura w moście Dyabła wart cały ten interes.

— Zaczekaj Fryc, uspakajał go stary. Was, gospodarzu, dworskie pola ze wszystkich stron otaczają?

— Juści tak.

— No, dosyć tego! mruknął brodaty i pociągnął ojca do wózka.

— Bóg wam zapłać, gospodarzu, rzekł stary, dotykając ręką czapki.

— Och, jak ojciec lubi dużo gadać, przerwał brodaty, gwałtem prowadząc go do wózka. Z Wilhelma nic nie będzie, choćbyśmy mu dziesięć takich gór wynaleźli.

— Czego oni chcą tatulu? odezwał się nagle Stasiek.

— Juści, prawda, ocknął się chłop i zawołał: Panowie! hej tam......

Starzec odwrócił głowę.

— Poco wy się wypytujecie o to wszystko?

— Bo nam się tak podoba, odparł brodaty, gwałtem sadzając ojca na wózek.

— Bywajcie zdrowi, do widzenia! zawołał stary do Ślimaka.

Brodacz wzruszył ramionami i kazał jechać. Wózek potoczył się w stronę mostu.

— Co się też tu ludzi przewinęło dziś przez gościniec, rzekł Ślimak do siebie. Czysty jarmark, albo odpust....

— A coto za ludzie, tatulu? zapytał Stasiek.

— Ci co odjechali wózkiem? Musi Niemce z Wólki, o trzy mile stąd.

— Czego oni tak wypytywali się o grunta?

— Albo to się jeden pyta, moje dziecko, odparł chłop. — Innym tak się ten kraj podobał, że leźli het aż na górę pod sosnę. Potem zleźli i tyle ich widziałem.

Ślimak skończył robotę i zawrócił konie do domu. O Niemcach już zapomniał, całą bowiem uwagę zaprzątnęła mu krowa i łąka. A gdyby też naprawdę jedną kupić, a drugą wydzierżawić?...... Ciarki przeszły mu po plecach na myśl, że może spełni się to, o czem od tylu lat medytował.

Jeszcze jedna krowa i dwa morgi łąki, toż to ze trzydzieści rubli zysku na rok. Możnaby ziemię lepiej nawywozić, zboże więcej sprzedawać, a na zimę sprowadzić dziada do domu, ażeby chłopców czytać uczył...... A coby powiedzieli inni gospodarze na taki przybytek? Z pewnością ustępowaliby mu więcej miejsca w kościele i w karczmie niż dzisiaj. A jakby to można odpoczywać sobie przy takim majątku?....

Ach, odpoczywać! Ślimak nie znał głodu, ani chłodu, w domu wszystko mu się wiodło, miał przyjaźń ludzką i sporo gotówki i byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby go tak niebolały kości z pracy, gdyby mógł wyleżeć się i wysiedzieć, ile dusza zapragnie.

III.

Wróciwszy na dziedziniec, Ślimak oddał brony parobkowi, a sam zaczął oglądać krowę, przywiązaną do płotu. Mimo zapadającego zmroku poznał, że bydlątko jest piękne; ma na białem tle czarne łaty, niedużą głowę, krótkie rogi i wielkie wymiona. Przypatrzył się dobrze i przyznał w duchu, że żadna z jego krów nie umywa się do tej oto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludność Państwa Rosyjskiego.

„Prawitelstwiennyj Wiestnik“ zamieścił świeżo artykuł, streszczający główne wyniki spisu ludności, który dokonano wprawdzie już w roku 1897 ale który teraz dopiero opracowano statystycznie. Przytaczamy najważniejsze dane.

Ludność państwa rosyjskiego obrachowano ostatecznie 125,680,682 głowy, z czego na płeć męzką przypada 62,512,698, czyli 48.74 proc,. a na płeć żeńską 63,167,984 czyli 50.26 proc.

Z ludności tej na poszczególne części państwa przy pada:

50 gubernii Rosyi europejskiej — mężczyzn 45,749,575, — kobiet 47,693,289, — razem 93,44,864.

Królestwo Polskie — mężczyzn 4,712,099, — kobiet 4,690,163, — razem 9,402,253.

Kaukaz— mężczyzn 4,886,713 — kobiet 4,402,651, — razem 9,289,364.

Syberya — mężczyzn 2,964,419, — kobiet 2,794,403, — razem 5,758,822.

Azya środkowa — mężczyzn 4,164,651, — kobiet 3,585,167 — razem 7,746,718.

Podział na narodowości, według języka w domu używanego, wypadł w statystyce komitetu jak następuje.

	Ludność płci obojej.
Wielkorosyanie	55,667,469
Małorusini	22,380,551
Polacy	7,931,307
Białorusini	5,885,547
Żydzi	5,063,157
Kirgizi kajsaccy	4,084,130
Tatarzy	3,737,627
Niemcy	1,790,489
Baszkirowie i teptarowie	1,439,136
Łotysze	1,435,937
Gruzini, imereteńcy i mingrelijcy	1,336,448
Litwini	1,210,510
Ormianie	1,173,096
Mołdawianie i Rumuni	1,121,669
Mordwini	1,023,841
Estończycy	1,002,738

Narodowości, liczące mniej, niż milion głów, pomijamy: zaznaczamy tylko, że żmudzinów osobno porachowanych, wykazano 448,022 czyli 0.35 procent.

Podług wyznania ludność płci obojej tak się dzieliła:

Prawosławni i jednowiercy	88,123,604
Mahometanie	13,906,972
Katolicy	11,506,809
Starozakonni	5,215,805
Ewangielicy	3,762,756
Starowiercy i odszczepieńcy od prawosławia	2,204,596
Ormianie gregoryanie	1,179,260
Innych niechrześcian	732,078
Innych chrześcian	8,135

Podług stanu spis jednodniowy wykazał osób płci obojej:

Włościanie	96,916,644
Mieszczanie	13,386,392
Kozaków wojskowych	2,908,842
Szlachty dziedzicznej	1,220,169
Szlachty osobistej i urzędników	630,119
Obcych poddanych	605,500
Duchowieństwa	588,497
Obywateli honorowych osobistych i dziedzicznych	342,927
Kupców	281,179
Obywateli finlandzkich	35,585

Sprawozdawca „Prawit. Wiestnika“ pomiędzy innemi wysnuwa z liczb powyższych uwagi następujące:

„Ludność państwa jest tedy przeważnie rosyjska, a jedynie niektóre kresy są gęściej zamieszkane przez inne narodowości Najmniej, bo tylko 6.7 procent rosyan, jest w gubernii Królestwa Polskiego, gdzie przeważającą ludność stanowią polacy i to w poważnym stosunku 71.8 prc. ogółu tamecznej ludności, Na Kaukazie jest rosyan 34 prc. w Azyi środkowej zaś ledwie 8 0 prc. Rzecz godna uwagi, że rosyanie zamieszkują najgęściej nie gubernie rdzennie rosyjskie, gdzie jest ich 80 prc. lecz Syberyę, gdzie stosunek ich do reszty mieszkańców wynosi 8 proc.

Obrachowano już również ludność miast i okazuje się, że zamieszkuje je w całem państwie 16,854,735 osób, czyli 1,3.4 prc. ogółu ludności. Mianowicie na 50 gubernii cesarstwa przypada 12,064,812 ludności miejskiej, na Kaukaz 1,200,256, na Azyę środkową 9,34,370 i na Syberyę 496,635. — Miasta Królestwa Polskiego liczyły 2,168.662 mieszkańców płci obojej, czyli 23.0 prc. ludności miejskiej, gdyż 1,190,792 stanowiły osoby, zrodzone nie w tych miastach.

Co do oświaty, ogłoszono dotychczas tylko wyniki spisu o rosyanach. Okazuje się z nich że umiejących czytać mężczyzn było 30.6 prc. kobiet zaś 9.3 prc.

Wszystkie dane cyfrowe, dotyczące podziału narodowości są poprostu sfałszowane. Tak np. polaków liczono tylko w Królestwie. Na Litwie i Rusi wszystkich tych, którzy podali że używają w domu języka polskiego, zaliczono do małorusinów, białorusinów i litwinów.

Urzędnicy centralnego komitetu statystycznego zestawiający cyfry, mieli w tym względzie wyraźne instrukcye. Do narodowości polskiej w kraju zabranym zaliczono tylko osoby, należące do szlachty dziedzicznej. Fałszowano zaś tak niezręcznie, że np. w gubernii wileńskiej liczba polaków i należących do szlachty dziedzicznej zgadzają się cyfra w cyfrę.

Porównanie liczby ludności polskiej z liczbą ludności katolickiej najlepiej wykazuje fałszerstwo. Katolików naliczono 11,506,000, polaków tylko 7,031,000. Tymczasem religię katolicką oprócz polaków wyznają w większej liczbie tylko litwini i żmudzini. Jednych i drugich naliczono razem 1,658,000. Z tej liczby kilkanaście tysięcy odpada na protestantów. Katolików, nie należących do narodowości polskiej i litewskiej nie ma w państwie rosyjskiem nawet 400,000. Więc liczba polaków katolików, po odtrąceniu nawet wątpliwych białorusinów — katolików, którzy sami do narodowości polskiej się przyznają, wynosi z górą 9 milionów. A przecie jest kilkaset tysięcy polaków ewangelików i nawet prawosławnych, nie mówiąc o żydach w Królestwie, którzy również w poważnej liczbie uważają się za polaków i w życiu domowem używają języka polskiogo.

Jedna tylko cyfra zasługuje na zaznaczenie. Pomimo fałszerstwa i naciągań okazuje się, że ludność rosyjska (wielkoruska) wynosi tylko około 44 prc. ogólnej ludności państwa.

Nowe obiecanki carskie dla polaków.

Car wydał rozkaz zaprowadzający język polski i litewski w szkołach R.formy mają być przeprowadzone dopiero po sześciu miesiącach.

(Podług Dz. Milwauckiego).

Petersburg, 18 maja.

Rząd rossyjski nareszcie przejrzał i odzyskał przytomność umysłu. Obecnie niema wątpliwości, że reformy nadane przez cara będą miały w przyszłości zastosowanie. Car Mikołaj zdobył się na szczyptę odwagi i wydał wczoraj ukaz, mocą którego nadaje reformy w dziewięciu zachodnich guberniach. Ukaz modyfikuje ograniczające prawa w Polsce i nadaje polakom większą wolność w nabywaniu gruntów w zakupnie realnej i przemysłowej własności i daje pozwolenie zaprowadzania języka polskiego i litewskiego w elementarnych i wyższych szkołach, gdzie większość mieszkańców stanowią nie rosyanie.

Prawie za jednym zamachem cały ciężar uciążliwych z ograniczeniem praw w Polsce i prowincyach bałtyckich został zniesiony i przywileje, o które naród walczył przez szereg lat, zostały przywrócone.

W Polsce nie wolno było polakom zakupywać ziemi w państwie cara a majątek ziemski przez rodziców pozostawiony przechodzi tylko wtedy w ręce syna, jeżeli on był obywatelem państwa rossyjskiego. W przeciwnym razie musiała być ziemia sprzedana i cena kupna dziecicowi wypłacona. Te ograniczenia pociągły za sobą dwa bardzo złe następstwa: upadek cen ziemi, za którą moskale coraz mniej dawali, wiedząc, że może być tylko moskalowi sprzedaną. A po drugie: ciągłe zmniejszanie się obszarów ziemi w polskich rękach, gdyż majątki właścicieli, którzy nie mieli dzieci, przechodziły w ręce moskiewskie. Ta ustawa była więc znacznie gorszą od niemieckiej komisyi kolonizacyjnej. W Poznańskiem bowiem utracyusze tylko tracili ziemię polską, gdy w Królestwie stopniowo wyrywano ją z rąk najlepszych gospodarzy i polaków.

W ukazie cara jest wymienione, że zaprowadzenie języka polskiego i litewskiego nastąpi w ciągu 6ściu miesięcy.

Akcya cara wywołała wielkie zadowolenie pomiędzy polakami, którzy domagali się reform. Nareszcie kwestya polska według ostatniego ukazu razem z tolerancyą religijną załagodzi najbardziej palące problematy polityczne w Polsce i prowincyach bałtyckich i zaprowadzi nową erę lepszej przyszłości jakiej nie było w Polsce od pół wieku.

Mocą ukazu tolerancyjnego, wydanego przez cara dnia 1 maja, który zapewnia ludności swobodę wyznania religii, znikną więc owe najgorsze kajdany, które srogo ciężyły na unitach.

Również według ukazu w Polsce zostanie zaprowadzony samorząd przez system ziemstwa. Samorząd w Polsce wywrze wielki wpływ na ludność i przyczyni się w wysokim stopniu do poprawienia warunków bytu ludności.

(„Byłoby to rzeczą doniosłej wagi dla Królestwa, jeżeliby wszystkie reformy wymienione w ukazie carskim zostały zaprowadzone” — powiedział wczoraj Jan Smulski, rzecznik miasta Chicago do reportera gazety Record Herald. Przez pół wieku Królestwo Polskie było pod żelazną stopą autokratycznego rządu. Wolność osobista nie była tam znaną, wolność religijna była zdeptana, albo zamiar zdeptania trwał bezustannie. Młodzi polacy byli zmuszani do służby wojskowej w rossyjskiej armii i zostali wysełani w głąb Rossyi a na ich miejsce rossyjskie regimenty były stacyonowane w Polsce. Pomimo to duch w narodzie nie zamarł. Kościoły ich stoją do dziś a ich usiłowania uwolnienia się od jarzma rossyjskiego pojawiały się z roku na rok. Obecnie jeżeli rzeczywiście reformy zostaną nadane, polacy staną się silnemi i niezległemi obywatelami.

Car musi dać poznać, że to co pisze i obiecuje to wykona. Nie tylko rzeczywiste przeprowadzenie reform w Polsce może zmienić obecne stosunki.”

Chicago, Illinois.

„Dziennik Chicagoski” pisze: Przybył niedawno temu do Chicago niemłody już chłopek polski z pod Rzeszowa. Idąc za pracą, znalazł się w śródmieściu, a oszołomiony tutejszym ruchem, nawoływaniem pedlarzy, mnóstwem tramwajów, pędzących na wsze strony i wysokością 20 piętrowych gmachów, zaczął żegnać się, podziwiać i trwożyć się. Takie tu wszystko inne jak w Rzeszowie. Chłop popłakał się, a obserwował go policyant, który sądząc go z pozoru, zaprowadził go na stacyę. Tu chłopu imponowali ogromne draby w pięknych mundurach, lecz cóż z tego, kiedy każdy z nich był „niemową”—“Niemcem”. Szwargotali jakoś do niego, lecz nie była to mowa „ludzka” — polska. Był między nimi jakiś pan bez munduru — sędzia, a ten „mądry” sędzia skazał Jana Budoka, z pod Rzeszowa, za „włóczęgostwo” na 25 dolarów kary. Karę tę musiał Budok odrobić w Bridewell. Tutaj chłopu podobało się. Dawano mu nie źle jeść i miał gdzie się wyspać. Pracował za to za trzech, a uszczęśliwiony padał raz po raz na kolana, żegnał się i modlił. Postępowanie jego „niemowom” z Bridewell było niezrozumiałe. Odesłano go do szpitala „Detention” i poddano go tam pod obserwacyę lekarską. Byliby go zamknęli niewątpliwie w domu obłąkanych, lecz na szczęście Budoka i z polecenia konsulatu austryackiego odwiedził go dr. Adam Szwajkart. Ten nie był dla chłopa z pod Rzeszowa „niemową”, porozumiał się z nim po ludzku i wydobył go z rąk niemądrych policyantów i „arcymądrych” sędziów policyjdych. Postarał się dla niego o taką pracę, przy której polski chłop może swobodnie porozumieć się z towarzyszami i chwalić Pana Boga po polsku, nie narażając się na zarzut, że jest waryatem.

Dzicy ludzie.

W sądzie rozwodowym w Chicago skarżył się niejaki Joseph Butler że jego „czcigodna“ małżonka namawiała go do popełnienia samobójstwa, widocznie by mogła uzyskać 6000 dolarów asekuracyi.

Kobieta przyszła do niego z brzytwą w ręku, czyniąc mu propozycyę przeniesienia się na tamten świat razem z nią. Żądała jednak, by on pierwszy podciął sobie gardło, a dopiero ona po nim.

Na to się nie chciał zgodzić Butler, uważając, że życie ma jeszcze dla niego pewien urok. Obecnie niezgodne małżeństwo żąda rozwodu; on za fakt wyżej przytoczony, a żona za brutalność męża.

Uczony dąży do prostoty w życiu.

Dr. Oskar Eckstein, profesor chemii w chicagoskim uniwersytecie znudził sobie sztuczne, hałaśliwe życie i przeniósł się do Midway Plaisance. Ale i tu rozgniewali go sąsiedzi nagabywaniem go w domu; graniem na fortepianie itd., więc przeniósł się nad jezioro Michigan, gdzie zamieszkał w ubogiej chacie rybackiej.

Całe życie prowadzi teraz ciche monotonne, sam wybiera sobie przyjaciół z pośród rybaków i rzecz najdziwniejsza, po największej części nie nosi ubrania ale kostyum do kąpieli. — Z wielkiej nauki zdziwaczał zupełnie, unika ludzi, porzucił dawne piękne mieszkanie przy Kimbark av, aby osiedlić się w odosobnieniu nad jeziorem, — gdzie widzi tylko cichą naturę i grono swych wybranych przyjaciół.

Wstaje bardzo rano, da kilka nurków przed śniadaniem i niemal cały dzień chodzi potem w kostyumie do kąpieli. Sam przyrządza sobie pożywienie i je wtedy, gdy ma tylko apetyt Dr. Eckstein urodził się w Munich w Niemczech, ma lat 35 i zwiedził pół świata. W latach 1903—1904 przepędził zimy w Meksyku z indyanami.

Wracają z Filipin.

San Francisco, Cal., 19go. — Okręt transportowy „Logan“ przybył tutaj z Manili i Nagasaki, mając na pokładzie 13 pułk konnicy, który dwa lata był ztacyonowany w Filipinach.

Z pułkiem tym przybył generał brygadyer V. W. S. McCaskey, który był komendantem garnizonu w Manilli, a obecnie udaje się do Denver, Col., dokąd został przeniesiony. — Sztab i druga eskadrona 13go pułku udaje się do Fort Meyer za pierwsza eskadrona stacyonować będzie w Fort Riley. — Ogółem przybyło 900 rołnierzy na pokładzie parowca Logan.

Nowy Prezydent Unii Amalgamated.

Detroit, Mich, 20 maja. — Na Konwencyi robotniczego Stowarzyszenia czyli Unii Amalgamated Association of Steel, Iron and Tin Workers wybrany został prezydentem tej Unii niejaki P. J. McArdle z Muncie, Indiana.

Ze wszystkich 170 głosów otrzymał on 83 głosów; — dotychczasowy prezydent Teodor Shaffer otrzymał 39 głosów a trzeci kandydat M.F. McFighe otrzymał 48 głosów.

Shaffer byłby mógł był być wybrany prezydentem i nadal, ale zaszkodził sobie tem, że od kilka dni przedtem rozgłosił publicznie że kandydować nie będzie pod żadnym warunkiem — ostatecznie kandydował; ale w wyborach przepadł.

Podatki w tej Unii uchwalił ten Sejm jak następuje: Robotnicy, pobierający 2 dolary dziennej płacy muszą płacić do kassy Unii 60c miesięcznie; ci co pobierają od 2 do 4 dolarów dziennie, płacić muszą 80c miesięcznie, — a ci co pobierają więcej niż 4 dolary dziennie, płacą do tej Unii podatku 1 dolara miesięcznie.

Podatki te używane są na podtrzymywanie strajku, na wydatki organizowania Unii i tp. Przyszły Sejm Unii Amalgamated odbędzie się w Cincinnati, Ohio.

Saint Louis, Mo.

Zgorzały tu dziś wielkie stajnie Maxwell & Crouch a w nich spaliło się żywcem 400 mułów i koni.

Szkody wynoszą pół miliona dolarów.

Lista zabitych i rannych Polaków.

Podczas zaburzeń w dniu 1go maja w Warszawie, niżej wymienieni ponieśli śmierć:

Kazimierz Olszewski, lat 56, posłaniec; Bolesław Ceptkiewicz, lat 13, uczeń; Maryan Klajenwis, lat 13, handlowiec; Jan Walenczak, lat 20, rzeźnik Wojciech Czarnecki, lat 55, wyrobnik; Antoni Kikoła, lat 18, bednarz; Władysław Nowakowski, lat 24, malarz; Stanisław Mielczarek, lat 18, uczeń szewcki; Antonina Kroczęwska, lat 14; Józefa Popławska, lat 16, posługaczka; Jan Szelążek, lat 18, ślusarz; Joanna Dylewska, lat 50; Jan Zawadzki, lat 36 wyrobnik, zabity na Pradze; Maryanna Błaszczyk, lat 17, zabita na Pradze; Anna Grygory, lat 19, służąca; Karol Maryan Ironest, lat 18; grawer Aleksander Gerdzicki, lat 14 uczeń; Dugenia Gerticz, lat 23, Nowomiński; Feliks Popielarczyk, lat 16; Florentyna Cypryanik, lat 29; Walerya Dołęgowska, lat 28, szwaczka; Konrad Zagłobiński, lat 18; Marya Piotrowska, lat 32, prasowaczka, Aleksander Pokropek, lat 16, brukarz, Wieś Wola.

Sześć osób zabitych pozostało niepoznanych, z których pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Burze w Texas.

Miasto Forth Worth w Texas nawiedził straszliwy wicher „tornado“ dnia 21go. Murzyński kościół został doszczętnie zniszczony, a wielu innych budynków zostało bardzo uszkodzonych. Jeden człowiek został zabity.

Columbus, Ohio.

Para rozsadziła tu dnia 22go lokomotywę, przyczem zabitych zostało siedmiu ludzi.

Monessen, Pa.

Jakiś złoczyńca uszkodził tu dynamitem dom włocha Polumbo. Policya mniema, że jest to sprawka morderczego stowarzyszenia włoskiego „Czarna Ręka“.

Czas płacić za Wielkopolanina

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W podróży z Ameryki do Poznania zatrzymał się w Londynie p. Zygmunt Winkler, znany w Pittsburgu młodzieniec i przysłał manażerowi F. Kwiatkowskiemu pocztówkę z serdecznym pozdrowieniem, datowaną, Londyn, dnia 18 Maja.— — Szczęścia życzymy w Ojczyźnie!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dnia 30 Maja obchodzono tu w Pittsburgu, jak w całych Stanach Zjednoczonych „Decoration Day" czyli dzień „Wieńczenia Grobów" poległych na wojnie i zmarłych później witeranów. Dzień przedtem we wszystkich szkołach i angielskich i polskich przyjmowano żyjących weteranów mowami, śpiewami i o racjami. — Piękny to bardzo zwyczaj!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Zeszłej soboty mieliśmy sposobność być w składzie ubrań Brari Zmudów i widzieliśmy z przyjemnością, że skład był przepełniony kupującymi. — Brawo, Rodacy! Popierajcie zawsze rodaków!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

W McKeesport utonął w niedzielę w rzece Monongahela młodzieniec B. Sellers, który się tam kąpał. Niebezpieczna kąpiel!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W East Pittsburg zeskoczył z szyn w biegu tramwaj, właśnie gdy się znajdował nad brzegiem skalistej ściany, na 250 stóp wysokiej. Na szczęście nie spadł w przepaść, bo byłoby straciło życie 50 osób w nim się znajdujących.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Allegheny, na ulicy Robinson umarł nagle na udar słoneczny niejaki Ches. Gallagher dnia 25go Maja. Było też wtedy okropnie gorąco.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Na ulicy Sharpsburga rozbiegał się dnia 25go byk. który uciekł rzeźnikowi i pokaleczył pięć osób niebezpiecznie.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Baczność plujący! Ci co mają paskudny zwyczaj plucia i charkania w tramwajach niech tego zaprzestaną, bo od zeszłego tygodnia detektywi łapią takich niechlujów a sąd skazuje ich na kary. Już kilka tak ukarano. Bardzo słusznie!

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

W Cannonsburgu gdzie proboszczem jest Wny ks. Tyszka, — odbywało się w minionym tygodniu 40godzinne Nabożeństwo.

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

N. ks. Biskup Canevin udzielał Sakramentu Bierzmowania, dnia 26 w miasteczku Washington, Pa. i wybierzmował 240 osób.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Słynny muzyk Emil Paur, dyrektor miejskiej orkiestry, wyjechał w niedzielę do Europy.

Dnia 29go maja było w Pittsburgu „święto" sadzenie drzew; dzieci ze szkół publicznych zasadziły w Parku Schenley kilka set drzewek cieniowych. Piękny zwyczaj!

W Mc Keesrocks zeszłej niedzieli poświęcił ks. biskup Canevin nowy katolicki kościół Matki Boskiej. Kościoł kosztował 250 tysięcy.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

Pan V. Równianek, wydawca i redaktor tutejsz. moskalofilskiego „Dennika" słowackiego został dnia 26go maja boleśnie pokaleczony gdy mu się na spacerze rozbiegały konie w powozie. Powóz został potłuczony a pan R. został boleśnie pokaleczony. — Choć to wróg polaków a sługa moskali, — ale mimo to wyrażamy mu w tym wypadku nasze pożałowanie. Gdy się czar o tem dowie, to ten go jeszcze lepiej pożałuje, bo car teraz wie co to znaczy ból i potłuczenie.

Na torze kolei na rogu 25ej ulicy najechany został dnia 26go maja przez wagony chłopak 12letni E. Woods i tak poraniony że z tego na drugi dzień zmarł w szpitalu.

Zabezpieczanie od ognia w 9 najlepszych kompaniach; wysyłka pieniędzy do krewnych i znajomych i sprzedaż najtańszych kart okrętowych (szyfkart) jest u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave. Także mam na sprzedaż 4 loty, na każdej dom murowany przy Milwood ave., 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, oraz lotę 40x100 i dom, 8 stancyi; tysiąc dol. zaraz, reszta na odpłatę, lub można wymienić na Penn Ave. Kantor pomiędzy 26 i 29 ulicą.

Słynny Luna Park, coś na podób nowojorskiej Cooney Island, — znajdujący się przy Center Ave i Craig str., zostanie otwarty dla zabawy publiczności dnia 5 Czerwca.

Do balwierni pod No 4026 Butler street wpadł dnia 29 wystraszony koń i rozbił kilka luster. — Potrzebny tam był jak dziura w moście lub jak koń w balwierni!

Józef Blaszak zatrudniony jako konduktor tramwajowy na South Side, został dnia 29go najechany na krzyżowce przez lokomotywę i niebezpiecznie, okropnie pokaleczony. Musiano mu urżnąć w szpitalu prawą nogę. Szkoda nieszczęśliwego rodaką!

Martin Biederman pierwszorzędny prawdziwy zegarmistrz i złotnik. Wykonuje wszelkie reperacye starannie, trwale i tanio. Mamy także kompletny zapas wszelkiej mody 10, 14 i 18 karatowe pierścienie, zegarki złote i srebrne po najtańszych — cenach. — Rodacy przyjdźcie a przekonacie się i będziecie z moich cen zadowoleni. Mieszkam pomiędzy 11 a 12 ulicą na Carson Str., S. S., No. 1110 23

Sławetni nasi pobratymcy Horwaci, w parafii swiętego Nikołaja na Millvale, znowu robią przykrości swemu proboszczowi, księdzu Glojnaričowi. — Kościelny, wróg księdza nie chciał się wyprowadzić z pod plebanii, ksiądz go wyrzucił, on księdza skarżył, księdza aresztowano, ksiądz dał aresztować potem tych policyantów co go aresztowali, itp. i tak dalej! — Fe! brzydko, panowie że dajecie się podburzać bylekomu i przykrości księdzu robicie od tak dawna!

Na South Side, w lasku przy 36ej ulicy nad rzeką, aresztowała policya zeszłej niedzieli naraz at 67 słowaków, tamże pijących i w karty grających.

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salonach, koprowe, cynkowe i t. p. Robota trwała, ceny nizkie. Adres: 150 — 44ta ulica.

Polak, — kawaler lat 30 dosyć zgrabny i przyzwoity poszukuje miejsca przy księdzu polskim, może być zakrystyanem — kościelnym, lokajem i kucharzem. Wynagrodze nie mierne.

Adres: Władysław Juchniewicz, 18 Camel str. Glenn, Carnegie, Pa.

— Cóż to, Icku, podobno wyratowaliście z wody Macieja?

— Nu, jak ja mogłem mu się dać utopić, kiedy on mi winien 5 dolarów.

Poświęcenie dzwonów w polskiej parafii Niepokalanego Serca Maryi Panny w 13-ej wardzie w Pittsburgu.

Polacy zamieszkali w 13ej Wardzie w Pittsburgu (na Górach) — święcili zeszłej niedzieli bardzo piękną uroczystość a mianowicie: uroczystość Poświęcenia Dzwonów do nowego swego wspaniałego kościoła zakupionych.

Cała ta dzielnica miasta, zamieszkała bardzo gęsto przez Polaków wyglądała świątecznie; nowy wspaniały kościół wewnątrz jeszcze nie wykończony, przystrojony był w chorągwie polskie, amerykańskie i papiezkie; — tak samo udekorowana była plebania, szkoła i tymczasowy kościół, — jak również i wszystkie domy w sąsiedztwie, zamieszkałe prawie wyłącznie przez Polaków.

Ponieważ w tym dniu była prześliczna pogoda, więc od południa już cała ludność wyległa na przestronne i szerokie tam ulice, by na świeżem powietrzu się przejść i przypatrzeć się rycerskim Towarzystwom miejscowym w barwne przybranym mundury i Bractwom miejscowym, jakie z muzyką i chorągwiami wystąpiły „in corpore" na tę tak ważną dla parafii uroczystość.

Najprzód, coś po drugiej wyszły miejscowe Towarzystwa w dół miasta na — przyjęcie Towarzystw i Bractw z parafii św. Stanisława i przyprowadziły je przed kościół w paradzie poprzed kościół. Udział w tej paradzie wzięły Towarzystwa: Ryc. św. Michała No. 1 i 2 Rycerze św. Jadwigi No. 1, 2 i 3, Husary Pulaskiego, Młodz. śgo Kazimierza, Br. śgo Józefa, śgo Franciszka, Ksawerego i inne.

Ceremonie poświęcenia rozpoczęły się o godzinie pół do czwartej, gdy z plebani wyszli w stronę kościoła przybrani w szaty kapłańskie następujący księża: Monsignor Tobin, celebrans; ks. Retka pełniący funkcye Dyakona; ks. Rachwalski pełniący funkcye Subdyakona; — ks. J. Szwarczok proboszcz miejscowy, ks. Kwapulinski, ks. Majer, ks. C. Tomaszewski, ks. Sonnfeld, ks. Willms i ks. Smełsz.

Przed wejściem do wspaniałej świątyni zasiadł na wzniesieniu — Przewielebny Celebrans wraz z innymi Kapłanami, także Komitet kościelny, poczem wymowne bardzo kazanie o znaczeniu tej uroczystości wygłosił Wny Ks. C. Tomaszewski. — Powinszował Parafii i Proboszczowi tak wspaniałego kościoła, najwspanialszego dziś między polskimi kościołami w Pittsburgu, zaczem pokrótce opowiedział historyę wynalezienia i użycia dzwonów w kościele katolickim. — Przypomniał Mówca, jak to w początkach Chrześciaństwa, wyznawcy Chrystusa musieli przed prześladowcami ukrywać się ze swojem nabożeństwem po miejscach ukrytych, w jaskiniach i katakumbach, — lecz dobre zwyciężyło i dziś od kilkunastu już wieków, nietylko że chrześcianie odprawiają swoje nabożeństwa publicznie, we wspaniałych świątyniach, alę także przywołują na te nabożeństwa świat cały za pomocą rozgłośnych dzwonów, — których dźwięk rozchodzi się na chwałę Bożą po ziemi całej i bije pod niebo, pociągając za sobą myśli i dusze nasze ku Bogu.

Po kazaniu odbyło się wewnątrz kościoła poświęcenie dzwonów, — poczem zebrani licznie parafianie i obcy rozeszli się do domów swoich.

Dzwonom, — których parafia sprawiła aż cztery, — nadane zostały następujące imiona: Marya, Józef, Franciszek i Antoni. Największy dzwon waży przeszło 3,600 funtów, a wszystkie razem ważą przeszło (11,000) jedenaście tysięcy funtów.

Sprostowanie.

W zeszł. No. Wielkopolanina, w notatce o przyjęciu Apostolskiego Delegata przez polskich Księży w porcie Nowojorskim, opuszczone zostało przez mimowolną pomyłkę nazwisko Wgo Ks. A. Tarkowskiego, proboszcza z Braddock. Pa,, który znajdował się tam wtedy między polskimi księżmi z Pittsburga i okolicy przy powitaniu Delegata, arcybiskupa Symona. — Pomyłkę niniejszem prostujemy i za nią przepraszamy. Redakcya.

Mc Keesport, Pa., Zaproszenie.

Wielebnym Kapłanom Polskim w Pittsburgu i okolicy donoszę uprzejmie, że Bierzmowanie w naszem polskim kościele w McKeesport odbędzie się we czwarek d. 8go Czerwca, o godzinie pół do 8ej wieczorem. — Spowiedź odbywać się będzie we środę dnia 7go po południu i we czwartek, dnia 8 Czerwca rano. Na tę uroczystość i do pomocy w pracy duchownej zapraszam najuprzejmniej wszystkich Wielebnych Księży polskich.

Ks. Jan Górzyński.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3024.48
X. J. Górzyński, McKeesport	15.00
X. Antoni Smełsz, Pittsburg, Penna	15.00
X. Jan Sutkajtis Pittsburg, Penna	15.00
X. Fr. Baczewski, Pittsburg, Penna	15.00
X. Wojc. Garstka, Glassport, Penna	15.00
X. Ignacy Ostaszewski, Footdale, Penna	15.00
X. Mich. Kozłowski, Pittsburg, Penna	15.00
X. C. Tomaszewski, Pittsburg, Penna	15.00
N. N.	2.00
Przyjaciel Sierót	1.00
Pan Antoni Karabasz, Pittsburg, Penna	50.00
Cypryan Bielak	1.00
Przyjaciel Sierót	3.00
Cypryan Bielak	.50
Stanisława Śliwińska	.50
Józef Wiermański	.50
Antoniua Szmit	.50
Stefan Basikowski i Leokadya Orchowska	5.00
N. N.	3.00
N. N.	1.50
Na weselu p. Piotra Grundwald z p. Plewa, Natrona, Pa., zebrał p. A. Korpanty	2.00
N. N.	3.80
Razem	$3218.78

Wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze „Bóg zapłać". — X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Panu Karabaszowi dziękuję serdecznie za ofiarę. Życzymy panu powodzenia, i to takiego, abyś pan zbierał codzień z $500.00, wykupił kilka aptek z żydowskich rąk, i w końcu sypnął tysiączkami na dom Sierót.

X. C. Tomaszewski.

AMERYKA.

Pożar lasów.

Traverse City, Mich. 25go maja. — W Carp Lake wybuchły dwa pożary lasów, które zagrażają jeszcze tamtejszemu składowi drzewa.

Ogień przypadkiem został podłożony przez farmera w Bingham, a przy bardzo silnym wietrze południowym rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością, zniszczył nad brzegiem jeziora młyn i kilka zabudowań farmerskich w Bingham. W młynie i tartaku wstrzymano roboty i wszyscy robotnicy rzucili się do tłumienia płomieni.

Wszyscy robotnicy byli ogromnie wyczerpani na siłach i jedli właśnie kolacyę, gdy nadeszła depesza telefoniczna z Fouch, że szaleje tam także wielki pożar lasów i grozi tartakowi, aby nadeszła zaraz pomoc. Robotnicy pospieszyli do Fouch i gaszą tam płomienie. W Bingham nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo, gdyż ogień może każdej chwili wybuchnąć na nowo.

O wielkim pożarze lasów donoszą także z Alanson i okolicy Petoskey.

Zabici za opór władzy.

Waverly, Ill. 26go.— Wm. Paul, lat 60, i syn jego Tilford lat 30, zostali zabici przez szeryfa, który chciał ich aresztować. Deputy szeryf Hardin Turner, z Waverly, postrzelony został w grzbiet. Turner z trzema policyantami przybył wyjąć warant na starszego Paula, oskarżając go o napaść w zamiarze zabójczym na policyanta. Tilford pierwszy strzelił do Turnera, raniąc go. Policyanci puścili się w pogoń za Paulami, a nie mogąc ich schwytać, dali kilka strzałów, które położyły trupem uciekających.

Nieszczęśliwy dezerter.

Marquette. Mich., 24 maja. Wbiwszy sobie w głowę, że śledzą go agenci rosyjscy i chcą wysłać na wojnę, Franciszek Sobota dezerter z armii rosyjskiej zwaryował nagle w pociągu kolejowym i wyskoczył przez okno wagonu. Po długich pościgach i walce, schwytano go wreszcie i osadzono w tutejszem więzieniu. Co zrobi z nim policya, niewiadomo. Prawdopodobnie odesłany zostanie do domu obłąkanych. Pociągiem jechał do Superior, Wis., gdzie ma brata.

Utonęła wraz z dziećmi.

Sulphur Springs, Texas, 24 maja. — Pani Tip Sanders, wraz z trojgiem swych dzieci wsiadła dzisiaj na łódkę, by użyć przejażdżki na rzece. — Nieszczęście chciało, że łódka się wywróciła i wszyscy wpadli do wody i utonęli. Ojciec dowiedziawszy się o strasznym tym wypadku, odchodzi prawie od zmysłów.

Konsekracya biskupa.

Rochester, N. Y., 23go maja. — Dzisiaj o godzinie 10ej rano, rozpoczęły się ceremonie konsekracyi ks. Dra T. F. Hickey, rektora katedry św. Patryka i generalnego wikarego na tytularnego biskupa dyecezyi Berenice i koadjutora biskupa McQuaid, z prawem sukcesyi na stolicy biskupiej w Rochester.

Trzęsienie ziemi.

Mexico City, Mex. 25go maja. — W miasteczku Tamarula daje się od kilku dni zmałemi przerwami odczuwać dość silne trzęsienie ziemi. Ludność wszystka opuściła już swe domostwa, by ratować życie Wszystkie domy są zniszczone.

Niektórzy mieszkańcy tego nieszczęśliwego miasteczka — twierdzą, że we wielu miejscach ziemia się rozpada, a z otworów wydobywa się gorąca para.

Washington, D. C.

Prezydent wydał rozporządzenie zabraniające zatrudniać skazańców przy robotach rządowych. Kwestya zatrudniania takich robotników powstała przy pewnych robotach w Arkansas przy regulacyi rzek i przystani, do których kontraktorzy zamierzali zaangażować skazańców. Urzędnicy departamentu wojny sprzeciwiali się temu, a generalny prokurator Davis orzekl, że takie postępowanie sprzeciwiałoby się duchowi, jeżeli nie literze ustaw robotniczych w Stanach Zjednoczonych.

Nieuczciwy urzędnik.

Waszyngton, 24go. — August Machen, były superintendent departamentu dostaw urzędu pocztowego, który został skozany za udział w oszustwie pocztowym, przyznał się do winy w dalszem oskarżeniu, wedle którego on, jako też W. G. Trafford i George E. Lorenz wzbogacili się przy sprzedaży torb skórzanych dla listonoszów. Machen został skazany na dalsze dwa lata więzienia karnego, ale swem przyznaniem się do winy uchronił się od dalszych procesów, gdyż jeszcze 11 skarg przeciw niemu było wniesionych. Za zezwoleniem sędziego, Machen oświadczył przy swem przyznaniu się do winy, że nie miał nic do czynienia z wpływaniem na komitet, który badał oferty, tylko że finansowo był interesowany przy kontrakcie. — Podówczas nie wiedział, że przekracza ustawy i nie miał takiego zamiaru.

New York.

Znany kapitalista William Ziegler, który, jak wiadomo, interesował się wielce wyprawą do bieguna północnego, umarł wczoraj rano w swojej wilii w Northton. Conn. W październiku zeszłego roku w skutek pewnego wypadku doznał wewnętrznych uszkodzeń i od tego czasu był chorym. Ziegler urodził się w roku 1843 w Beaver conunty, Pa.; w młodości swej był zecerem, a w roku 1870 zajął się wyrobem proszku do pieczenia, w skutek czego z czasem dorobił się milionów.

Oficerowie japońscy w San Francisco.

San Francisco, Cal., 26go maja,— Chiński parowiec pocztowy Mongolia przywiósł na pokładzie 223 pasażerów, między którymi znajduje się: wice admirał Miller, porucznik I. E. Craven i kapitan Drade. Okrętem tym przybyło także siedmiu japońskich oficerów. Nie chcieli oni podać przyczyny swego przybycia, lecz zdaje się że są oni w drodze do Anglii, gdzie będą nadzorować budowę nowych okrętów, przeznaczonych dla Japonii.

Fabrykant „obywateli".

W Detroit, Mich, aresztowany został i osadzony w więzieniu włoch nazwiskiem Palma, dawniej detektyw a obecnie szynkarz, który na wielką skalę fabrykował „obywateli" amerykańskich, to jest wyrabiał nieprawnie papiery obywatelskie dla nowoprzybyłych tu z Włoch kompatryotów czyli rodaków swoich. Robił to do spółki z innym macherem, nazw. Orlando, i zarabiali na tem bajeczne sumy, bo włosi podróżujący często za zarobkiem, bądź to z Włoch do Ameryki, bądź to ze Stanów Zjednoczonych do Kanady, — gdyż papiery dają wolny wstęp w granicę Stanów Zjednoczonych, — tacy „foreignerzy" płacili grubo za te fałszowane papiery, czyniące ich „obywatelami" Stanów Zjednoczonych.

Urzędnicy federalni pracowali nad wykryciem tych fałszerzy od dość dawna i ostatecznie wykryli, że przeszło 7000 „foreignerów" szczególnie włochów, otrzymało nieprawnie papiery obywatelskie, a narzędziami w tem byli Palma i Orlando Neapolitano.

Prowadzili oni istny młyn przerabiania emigrantów na obywateli, a prowadzili w celach politycznych i finansowych. — Nowo kreowani obywatele musieli się bowiem słono opłacać.

Podstęp wydał się, gdy inspektor emigracyjny aresztował młodzika włoskiego jadącego do Detroit z Kanady, a ten chciał się wylegitymować papierami na osobę daleko starszą wydanemi.

Walka ogółu z przekupstwem w Filadelfii.

W przeszłym numerze Wielkopolanina donosiliśmy, że ogół mieszkańców miasta Filadelfii nie mógł już dłużej znieść niegodziwości swoich urzędników i bardzo czynnie wziął się do nowych sprzedawczyków i zdrajców gdy usłyszał że „prześwietny" Zarząd miejski, przekupiony przez Trust gazu, wydał temuż trustowi niezmiernie drogi i żdzierczy kontrakt dostarczania gazu dla Filadelfii na przeciąg 75 lat po okropnie wysokiej cenie ($1.00 za 1000 kubicznych czyli sześciennych stóp gazu). Odprawiono publiczne zgromadzenia (mityngi) i na nich potępiono sprzedawczyków a nawet rozprawiano czy by nie zdało się zlynczować ich kilku?...... Znieważono nawet czynnie kilku Rajców i chciano ich kamienować. (Nie rychło się przebudziło sumienie u głosującej tłuszczy! Trzeba było „obywatelstwu" nie dać się przekupić na wyborach wódką, piwem, pieniędzmi lub tłustemi posadami, i trzeba było złodziei i sprzedawczyków na urzędy nie wybierać.)

Poruszyło się też sumienie i w burmistrzu miasta Johnie Weaver, choć tenże otrzymał swój urząd tylko z łaski „maszyny" to jest szajki trzęsących miastem i Stanem politykierów i tenże stanął teraz po stronie ludu i nietylko że uchwałę Rajców o gazie unieważnił (veto), — ale nawet wygnał z urzędu najwinniejszych, dyrektorów miejskich: Costello i Smitha, a w ich miejsce mianował uczciwych obywateli.

Wygnani jednak urzędnicy nie dali za wygraną i wyjęli w sądzie przeciw burmistrzowi czasowy zakaz sądowy (injunction) zabraniający burmistrzowi wygnania tych dwu gałganów. — Również i stanowa „maszyna" czyli banda politykierów przekupnych, co trzęsą Stanem i Filadelfią, stara się koniecznie o to, aby gubernator Stanu p. Pennypacker (po polsku „dusigrosz"), usunął z urzędu burmistrza owego pana Weaver.

Sprawa ta poruszyła niezmiernie całą klikę politykierską (maszynę) w całym Stanie Pennsylvania, — gdyż sprzedawczyki te, stawiający kandydatów na urzędy i wybór ich pieniędzmi przeprowadzający, nie chcą ścierpieć na urzędzie żadnego sumiennego urzędnika

Sprawa zmiany urzędników w Filadelfii jest dotąd (poniedziałek) w zawieszeniu, — ale tyle przynajmniej stało się w tej sprawie dobrego, że trust gazowy, przeląkł się groźb ogółu i podał burmistrzowi piśmienny wniosek że kontraktu owego o dostarczanie gazu *nie przyjmuje*. Tak więc choć raz jeden w dziejach miasta Filadelfii udało się uczciwym ludziom odstraszyć złodziei.

(Ogół sam winien że ma nieuczciwych urzędników, — bo czemuż wybiera nieuczciwych ludzi na urzędy?!....)

Kittaning, Pa.

Straszną śmiercią zginął tu w Sobotę w cegielni robotnik Brown. — Przechodząc nad obracającym się wałem żelaznem zawadził nogawką o szrubę w wale: wal pochwycił jego nogę i rzucał nieszczęśliwym wkoło! Pochwycony nieszczęśliwy człowiek rzucił rękoma by się ratować, lecz wtedy jedna, ręka i druga noga wpadły między tryby żelaznych kół i tak, zanim zdołano maszyny powstrzymać, nieszczęśliwy człowiek został rozerwany w kawały!

Złamał kark a żyje.

Niejaki Ben Quinette, malarz z zawodu, zamieszkały w Chicago, — spadł podczas pracy w sobotę z wysokiego rusztowania i złamał kark. Złamanie karku sprowadza zawsze niemal natychmiastową śmierć. W tym razie jednak, w niepojęty sposób człowiek ten nietylko że został przy życiu, lecz co więcej: wstał i zaszedł półtorej mili amerykańskiej do swego domu a głowę nieborak musiał trzymać rękoma, bo po złamaniu karku głowa jego chwiała się na wszystkie strony i zwieszała się, to na piersi to na plecy lub na ramiona! W okropnym tym stanie odwieziono go do powiatowego szpitala, — gdzie lekarze nie mogą wyjść z podziwu że człowiek ten żyje choć ma kręgi w karku złamane!